Nr. 199. Kraków, Niedziela 30 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowy rok szkolny.

Gdy z nowym rokiem szkolnym przychodzi oddawać dziatwę do zakładów naukowych, nasuwają się same przez się refleksye nad brakami w urządzeniu szkół naszych, którym zaradzić, przy dokładnem zrozumieniu rzeczy i silnej woli, nie byłoby rzeczą zbyt trudną.

Szkoły ludowe otrzymały już przed dwudziestu kilku laty trwałą podstawę ustroju przez uchwalenie w Radzie państwa zasad ich organizacyi. Sejm nasz krajowy uzupełnił te zasady ustawami krajowemi, a Rada szkolna krajowa przeprowadziła przed trzema laty szczegółową reorganizacyę planów naukowych, która rozdzieliwszy szkoły ludowe, w myśl uchwały sejmowej, na szkoły typu miejskiego, przygotowujące zarazem do szkół średnich, i na szkoły typu wiejskiego, o znaczny krok naprzód rozwój tych szkół posunęła.

Szkoły wydziałowe uległy również reorganizacyi, która jeszcze kresu swego nie dobiegła, a co do której żywimy niejakie obawy. Prócz czteroklasowych szkół wydziałowych dla dziewcząt mają być wprowadzone w życie także sześcioklasowe, tak, że nie jak dotychczas ośmioletniej, lecz dziesięcioletniej nauki będzie potrzeba do ukończenia takiej szkoły. Nie mamy nic przeciw tak długiemu trwaniu ogólnego kształcenia dziewcząt, które posiadając dostateczne środki materyalne na dalsze kształcenie w kierunku fachowym, na przedłużenie swego studyum fachowego na późniejsze lata chętnie się godzą. Obawiamy się atoli, aby administracya szkolna nie zechciała tam, gdzie sześcioklasowe szkoły wydziałowe zaprowadzić zamierza, znieść szkół czteroklasowych, które przeciętnym mieszkańcom naszych miast rozciągłością i treścią nauki najlepiej odpowiadają. Zamierzona zamiana szkół ludowych żeńskich sześcioklasowych na siedmioklasowe, nie zdołałaby powstałej stąd luki zapełnić; należałoby raczej, zdaniem naszem, drobne usterki planu naukowego czteroklasowej szkoły wydziałowej (zwłaszcza w nauce religii i historyi) usunąć, ale zakładów tych bynajmniej nie znosić.

Pomimo iż postęp co do samejże organizacyi szkolnictwa ludowego jest widoczny, grozi naszym szkołom ludowym zawsze jeszcze nieszczęsny stały brak sił nauczycielskich i stąd pochodzący brak należytego zmniejszania się procentu analfabetów. Brakowi temu tylko w jeden sposób trwale zaradzić można, a tym jest takie uposażenie nauczycieli ludowych i takie umożliwienie im awansu, aby pobory ich były równe poborom takich funkcyonaryuszów państwowych, którzy podobny stopień naukowy posiadają.

Inaczej nieco — a powiedzmy to zaraz w niektórych kierunkach gorzej — przedstawia się rzecz w dziedzinie szkół średnich. Tu nic widać wcale w ustroju gimnazyów znaczniejszego postępu od blisko pół wieku. Zasad organizacyi gimnazyów Rada państwa dotychczas nie uchwaliła, mimo iż uchwalenie ich do jej kompetencyi należy. Natomiast chaos najrozmaitszych rozporządzeń zagmatwał i niejednokrotnie wypaczył przewodnie myśli, dziś już przestarzałego zarysu organizacyjnego gimnazyów w Austryi z roku 1849.

Dla szkół realnych Sejm nasz, do którego kompetencyi należą, nie wydał również żadnego statutu organizacyjnego. Zato administracyjnie zmieniano kilkakrotnie — ostatni raz przed trzema laty — plany naukowe tych zakładów.

Wygląda to tak, jak gdyby wogóle brakowało podstawy i przewodniej myśli organizacyjnej dla postępowego rozwoju naszych szkół średnich. Gimnazya i szkoły realne na równi mają dawać ogólne wyższe wykształcenie, używając ku temu celowi częściowo odmiennych środków, odmiennych przedmiotów naukowych i przygotowując pierwsze do uniwersytetów, drugie do szkół technicznych.

W Sejmie naszym po dwakroć oświadczano się za jednolitością szkoły średniej. Gdy jednak na ostatniej kadencyi lewica sejmowa z kategorycznym tego rodzaju wnioskiem wystąpiła, żądając usunięcia z gimnazyum nauki języka greckiego, gdyż tylko w ten sposób do jednolitej szkoły średniej dojśćby można, odrzucono wniosek ten, popierany wymownie przez posła krakowskiego, p. Rottera, małą większością. Uchwalono natomiast wezwanie do rządu o przedłożenie Radzie państwa zasad reorganizacyi gimnazyów. Rząd — o ile nam wiadomo — wcale nie ma zamiaru sam w Radzie państwa z tego rodzaju przedłożeniem wystąpić. Byłoby ono też bezprzedmiotowem, jeżeliby nie miało zawierać zasadniczych zmian dotychczasowej organizacyi. Zmiany zaś istotne — na to nie ma rady — mogą jedynie polegać na usunięciu obowiązkowej nauki języka greckiego ze szkoły średniej, jako rzeczywiście ogólnie kształcącej.

Niechajże w Sejmie naszym stanie kompromis między zwolennikami i przeciwnikami nauki tego języka w szkole średnej w tym duchu, aby zakładano w kraju realne gimnazya bez obowiązkowej nauki języka greckiego a z prawem abituryentów do uczęszczania na uniwersytet i do zakładów technicznych. W takim razie gimnazya i szkoły realne wustroju swym dzisiejszym nadal pozostaćby mogły, a mimo to wprowadzonoby postępowy rozwój szkolnictwa średniego, podobny do istniejącego dziś w Szwajcaryi i na Węgrzech, w państwach, które, złożone tak, jak Austrya, z więcej narodowości, najbardziej pod wszechwładnem panowaniem klasyczyzmu ucierpiały, a dziś już z pod tego panowania się wyzwoliły.

Gdyby mimo powtórnego żadania Sejmu w tej sprawie rząd nie wniósł w Radzie państwa odpowiedniego przedłożenia, pozostałaby droga uchwalenia w Sejmie samym zasad organizacyi dla dwojakich szkół realnych, to jest bez łaciny i z obowiązkową nauką tego języka i wyrobienia dla tych szkół praw szkoły jednolitej.

Przeludnienie naszych średnich zakładów naukowych powinnoby usunąć ustawowe postanowienie, normujące najwyższą liczbę paralclek w jednym zakładzie obok wyznaczenia maksymalnej ilości uczniów w jednej klasie.

Brak sił nauczycielskich w szkołach średnich tłómaczyć należy tak, jak i w szkołach ludowych, głównie niedostatecznem uposażeniem nauczycielstwa. Najwyższa płaca nauczyciela szkoły średniej dzisiaj równą jest najniższej płacy urzędnika rangi VII, powinnaby zaś naszem zdaniem dochodzić przynajmniej do najwyższej płacy tejże rangi. Projekt nowej ustawy pensyjnej podwyższa wprawdzie najwyższą płacę nauczycielską do średniej płacy urzędnika rangi VII, nie przyznaje atoli profesorom rang odpowiednich płacy, wytwarza nadto dwie kategorye nauczycielstwa (na prowincyi i w miastach stołecznych), różniące się w pensyi o dwieście złr. Innowacya ta, bogdaj czy nie zniechęciłaby bardziej jeszcze do obierania zawodu nauczyciela szkół średnich.

Jeżeli zaś, wracając do nauki w szkołach średnich, dodamy jeszcze, że należałoby się wystarać, aby obecnie po zreformowaniu szkół ludowych odpadł egzamin wstępny dla uczniów z ukończoną czwartą klasą szkoły ludowej typu miejskiego, czego domagało się już ostatnie walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, to podaliśmy kilka zaledwie najważniejszych potrzeb naszego szkolnictwa średniego, co jednak wystarczy, aby poznać, iż czas najwyższy, aby szkolnictwo średnie w nowe, ustawodawcze ująć ramy.

Niechajże tedy społeczeństwo nasze przy zetknięciu się z posłami, którym mandaty do Rady państwa i Sejmu powierza, nie zapomina o postulatach, jakie na polu szkolnictwa ustawodawstwo czekają, a spodziewamy się, że przyszłe nowe lata szkolne z lżejszem sercem i z większą otuchą niż rok bieżący powitać nam przyjdzie.

„Nowoje Wremia“ o Rusinach.

Nowoje Wremia, które tak skąpe podało wiadomości o pobycie Rusinów w Petersburgu, pisze obecnie:

„Nasi niedawni goście z Galicyi z wielką szczerością opisują w *Halyczaninie* swe wrażenia z podróży do Rosyi. Widać o wiele otwarciej piszą, niż mówią, do czego zapewne muszą mieć swoje powody. W ostatnich numerach *Halyczanina* zamieszczone zostały korespondencye z Moskwy i Niższego-Nowogrodu. „Świetny obraz kultury rosyjskiej roztacza się na wystawie niższo-nowogrodzkiej“ — pisze korespondent i daje dokładny opis rozmaitych oddziałów wystawy. W Moskwie Rusin galicyjski zdążył obejrzeć wszystkie osobliwości stolicy i świątynie moskiewskie. W t. zw. „Granowitej-Pałacie“ zwrócił szczególną uwagę na sztandary polskie, zdobyte przez Rosyan 1831 roku, a także na następujący napis, który według słów Rusina, „sam za siebie mówi“: „Aleksander I, dobroczyńca Polski, dał te sztandary swojej armii polskiej. Na wspaniałomyślność odpowiedziano zdradą. Waleczna, wierna armia rosyjska odebrała te sztandary, zdobywszy Warszawę 25 i 26 sierpnia 1831 roku“. Zatrzymał się także Galicyanin i przed 64 sztandarami węgierskiemi, zdobytemi przez wojsko rosyjskie w 1849 roku, i zamyślił się....

Podczas gdy właściwa Galicya, czyli Czerwona Ruś, znajduje się pod uciskiem polskim, Ruś węgierska pozostaje pod uciskiem madziarskim, bez porównania gorszym od polskiego. Czerwona Ruś, z wysiłkiem wprawdzie, ale bądź co bądź broni swej narodowości, tymczasem Ruś węgierska szybko się wynaradawia. Po roku sześćdziesiątym ludność ruska wynosiła na Rusi węgierskiej około pół miliona; według rządowych danych spisu ludności 1890 roku, liczba ta spadła na 350.000, a obecnie, po wprowadzeniu do nabożeństwa w cerkwiach języka węgierskiego, zamiast cerkiewno-słowiańskiego, Rusinów liczą tam zaledwie 200.000, a *Pester Lloyd* wyznaje, że nawet ta nieznaczna liczba Rusinów węgierskich jest do tyla zmadziaryzowaną, że nie rozumią prawie po rusku i w codziennem życiu używają przeważnie języka węgierskiego.

Teroryzm madziarski dochodzi do tego stopnia, że duchowieństwo ruskie i inteligencya boi się teraz rozmawiać po rusku, a rząd zastępuje ruskie nazwy rodzinne i geograficzne węgierskiemi; w szkołach zaś wykładowym językiem jest wyłącznie język węgierski.

Jeżeli dalej tak pójdzie, to łatwo przewidzieć, że za jakie dwadzieścia pięć lat Ruś węgierska, jako kraj słowiański, zupełnie istnieć przestanie. Słowianie galicyjscy przypominają słowa Franciszka Deaka, który na posiedzeniu Sejmu 23 stycznia 1872 roku powiedział: „Każda narodowość ma prawo dobijać się możności i środków, aby dać wychowanie narodowe swemu młodemu pokoleniu. Jeżeli chcemy zjednać sobie ludy, nie powinniśmy madziaryzować ich przemocą, ale powinniśmy się starać, aby stosunki ich z Węgrami były dla nich przyjemne“.

Ale jakież znaczenie mogą mieć te piękne słowa, kiedy Węgrzy o nich dzisiaj zupełnie zapomnieli!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 27 sierpnia.

(Wrażenia z wystawy przemysłowej).

Trudno właściwie wiedzieć, dlaczego Niemcy wystawę tegoroczną nazwali przemysłową, rzemieślniczą, wobec tego, iż przemysł rzemieślniczy bardzo mało jest na niej reprezentowany. Mniejsza jednak o nazwę.

Znacznie więcej zaciekawiał fakt, iż wystawą tą Niemcy pokazać mieli, jak wyglądałaby wystawa międzynarodowa, którą odebrali im Francuzi; mieli dać dowody nietylko pracowitości, lecz także i pomysłowości, smaku estetycznego i wszystkich tych zalet, jakie posiadać potrzeba, aby módz obecnie urządzić wystawę międzynarodową, która powinna wabić tysiące. Już sama droga na wystawę usposabia nie bardzo dodatnio. Wystawę umieszczono daleko za miastem, w tak zwanym Treptow-parku, do którego dostać się można, przebywając jednę z najbrzydszych dzielnic Berlina. Pomimo znacznej odległości środki komunikacyi są bardzo ograniczone. Środkiem tym jest tylko kolej miejska, funkcyonująca wprawdzie znakomicie, lecz najzupełniej niewystarczająca do połączenia wszystkich dzielnic miasta z wystawą. — Pod tym względem sami Niemcy zgadzają się na to, iż nie byliby w stanie stworzyć komunikacyi, odpowiadającej wymaganiom wystawy międzynarodowej.

Na wystawie samej próżno też szukać jakiegokolwiek pomysłu nowego, jakiegokolwiek objawu fantazyi, lub dobrego smaku. Paryż na wystawie w roku 1889 dał wieżę Eiffla, dał historyę mieszkań ludzkich, począwszy od pierwszych stanów dzikości, dał wreszcie *fontaine loumineuse.* Berlin nie daje najzupełniej nic. Nawet fontanny ogniste są tak niedołężnie urządzone, iż nie zaspokajają skromnych choćby wymagań publiczności berlińskiej. Toż samo powiedzieć należy o architekturze.

Jedyny pawilon główny zasługuje na wzmiankę, reszta to drewniane domki, nie wyróżniające się niczem. Cały więc charakter wystawy cechuje znów zalety i wady Niemca: korporacyjną karność i posłuszeństwo obok braku inicyatywy. Wystawa we Francyi, to utwór całego narodu, wysilającego się na stworzenie rzeczy nowych i oryginalnych; wystawa tegoczesna w Berlinie to produkt pomysłowości kilku ludzi, zajmujących wybitniejsze stanowiska, przyczem nie powiedziano jednak, iżby to musieli być ludzie wybitniejszych pomysłów artystycznych.

Wydając ten w mniemaniu niektórych zbyt może surowy sąd o tegoczesnej wystawie, musimy raz jeszcze zaznaczyć, iż wystawa ta miała pokazać nietylko jak wysoko stoi przemysł niemiecki, lecz jak wysoko stoją Niemcy wogóle; powinna więc była służyć nietylko za miarę do oceny pracowitości, lecz i utalentowania i fantazyi niemieckiej. Nie da się zaprzeczyć, iż przemysł niemiecki rozwinął się nadzwyczaj szybko i że w niektórych gałęziach, jak np. w dziale chemicznym, Niemcy zajmują prawie pierwsze miejsce w Europie, wszystko to jednak nie wystarcza tam, gdzie chodzi o pokazanie dobrego smaku, a nawet genialności. Zapewne niejeden fachowiec na wystawie tegorocznej będzie mógł skorzystać, to jednak nie wystarcza dla ogółu niefachowców. Dla nich ważnym jest ogólny charakter wystawy, a ten w ogóle nie szczególnie świadczy o podjętych usiłowaniach.

Głównym *paint d'attraction* wystawy jest „Kairo“ i „Stary Berlin“.

Kto z czytelników *N. Reformy* widział w Wiedniu „Wenecyę“, ten będzie sobie mógł wyrobić bardzo łatwo pojęcie o „Kairze“. Grupa domków z żerdzi i gipsu, kilkadziesiąt sklepików z łakociami jarmarcznemi i oto „Kairo“. Dla zabawy publiczności służy jeszcze kilka wielbłądów, na których za skromną opłatą można przejechać się w około całego placyku.

„Wenecya“ w Wiedniu daje w porównaniu nieskończenie więcej i jest znacznie czyściejszą. Kilka dni deszczu rozmiękczyło grunt tak, iż trzeba brodzić po kostki w błocie. Administracya nie uważa za konieczne dbać o suche ścieżki.

Zupełnie takim samym co do pomysłu jest tak zwany „Stary Berlin“. Tutaj także kilkanaście budowli małych z czerwonej cegły, kilka restauracyj ma reprezentować Berlin, jakim był on niegdyś. Pomysły ani oryginalne, ani odznaczające się fantazyą, zadowalają one jednak publiczność, która z nich korzysta. Publiczność ta jest zresztą także charakterystyczną: są to prawie wyłącznie mieszkańcy przedmieść Berlina. W ciągu kilkugodzinnego błądzenia po wystawie, spotkałem tylko dwóch Anglików, a oprócz nich nikogo z cudzoziemców. Pomimo znacznej bardzo reklamy, wystawa nie przyciągnęła publiczności obcej.

Wystawa kolonialna stanowi dział osobny. Wystawa ta przypomniała mi żywo humorystyczne skreślenie powstania kolonij i osad niemieckich w jednem z pism tutejszych. Pismo to w następujący sposób objaśniało powstanie osad niemieckich w Kamerunie. W miejscowości niezaludnionej biwakuje czas dłuższy oddział żołnierzy. W ślad za nimi przychodzą i osiedla-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

112 (Ciąg dalszy.)

III.

Zmitrężony, zgryziony i zmęczony wyjechał Erazm z Prus. Gościnny gospodarz, widząc, w jakim znajduje się stanie, zatrzymać go u siebie na dłużej próbował. Wymógł na nim jeno dniówkę. W innym nastroju ducha byłby dni kilka chętnie pod strzechą Padalicy pozostał, używając na gawędce z trzeźwym w poglądach i z niewyczerpanym we zwrotach humorystycznych autorem „Opowiadań i krajobrazów“. W takiem usposobieniu, w jakie go oświadomienie się ze stanem rzeczy wprawiło, uczuł potrzebę zapadnięcia się w nicość. Opanował go pessymizm bezbrzeżny.

„Nie warto żyć.... Nie warto zwać się Polakiem“....

Padalica starał się go uspokoić, rozweselić.

— Nie tak źle, jak się zdaje... — mówił. — Piliśmy, co prawda, zdrowie Napoleona Hieronima, króla polskiego, ale to świadczy, że o Polsce myślimy; samo zaś to, żeśmy o powstanie się zatroszczyli, jest dowodem, że pokutuje w nas duch rycerski, który swoje kiedyś zrobi... może nawet prędzej, niżeśmy zamierzyli:... może, nim nasz wysłaniec z Paryża powróci.... Czekanie na jego powrót zniecierpliwi nas i nie tu, to tam bryznie wybuch, który ogarnie całą Ruś, a z Rusią Królestwo i Litwę... Pożar, obracający całe miasta w perzynę, wszczyna się ogieńkiem w jakiejś mizernej chałupie.... Myśl powstania kiełkuje w nas od najpierwszej zapowiedzi wojny tureckiej.... W Humańszczyznie, na Podolu poczęto się nawet do wybuchu szykować, wyciągnięto z szeregów rosyjskich kilku oficerów na dowódzców, których po domach ukrywano: niestety na ochocie się skończyło....

— A oficerowie?... — zapytał Erazm.

— Jedni się ratowali ucieczką: zapewne w tureckich lub francuskich szeregach Moskali tłuką; paru wpadło w ręce moskiewskie: rozstrzelano ich....

— Niceśmy o tem nie słyszeli....

— Nie dziw.... Polesie to zapadnie..., świat deskami zabity....

— Nie czuwamy sami nad sobą.... Spuściliśmy się na ślepy traf....

— Zachciałeś.... Zobaczymy, co Napoleon odpowie... Jeżeli nam powstać każe, zerwiemy się, jak burza.... Marszałek Podborski w dwanaście koni wyruszy.... Pan Aleksander na cześć Michała Czajkowskiego dumkę napisał:

> „Ty Mychałku Halczyneckij,
> Szwydsze zdijmaj twij turban!
> Ty teper basza tureckij,
> Ty nam ridnyj ataman“.

Upatrzyliśmy więc sobie króla; mamy atamana: nie trap się przeto... jakoś to będzie....

Pocieszanie to nie przystawało do Erazma. Głęboko strapiony, opuścił gościnne progi i nie do Taraszczy ani do Wideł, ale do Kijowa drogę obrócił.

Czarne mózg obsiadły mu myśli; przeczuwał, iżby go w Widłach zagryzły: instynktowo niemal zwlekał powrót w progi domowe.

Wędrówka, połączona z zatrzymywaniem się tu i tam dla procesu i dla innych za pretekst służących powodów, zabrała czasu tyle, że tygodnie po tygodniach upływały i lato mijało. Gdy z Prus wyruszył, jesienią już pachło. Pola okrywały ścierniska, na których bydło trawę skubało; gdzie niegdzie rozpoczynano orkę na ziębl lub przysposabiano role pod zasiewy jesienne; po wsiach rozlegał się łopot cepów, młócących zboże na termin dla kupców; w niektórych wsiach warczały nie wszędzie jeszcze wprowadzone młocarnie; w niektórych miejscowościach kopano buraki, wróżące przemysłową przyszłość Ukrainie; niezupełnie jednak jeszcze, zwłaszcza w obrębie powiatu czerkaskiego, znikły charakteryzujące Ukrainę obszary, okryte komyczami i bodiakami, służące dawnemi czasy do przemykania się z zadnieprza watahom hajdamackim, dążącym na łupież w okolice zaludnione. Na obszarach tych bodiaki, ustrojone w czerwone turbany, powiewały pajęczynowemi festonami, znamionującemi babie lato.

Odległość z Prus do Kijowa wynosi mil dwadzieścia opętanych. Jadącemu własnemi końmi Erazmowi, podróż ta zabrała czasu dni pięć — szóstego dnia dopiero do Kijowa dojechał. Jadąc, rozmyślał — czasu na to miał dosyć. Rozmyślanie jego około dwóch snuło się punktów, z których jeden odnosił się do spraw publicznych, drugi — do niego samego. Ten ostatni ogniskował się w zapytaniu, które, za kołowrotem Smiły, gdy mu się przedstawiły do wyboru dwie drogi — jedna na zachód, do Taraszczy i dalej na Polesie, druga na północ — sam sobie zadał:

„Po co ja do Kijowa jadę?“...

Zapytanie to sobie zadał i nie odpowiedział na nie. Pojechał drogą na północ.

Punkt pierwszy z głowy mu nie wychodził. Rozmyślał nad chybioną sposobnością i rozpatrywał się w niej przez mikroskop. Pod mikroskopem ukazał się mu materyał obfity, bogaty i podatny, ułamkowy, lecz zlewający się w całość na nieuświadomionej drodze jednakich pragnień; nieuświadomionej dla braku kogoś, czy czegoś, coby tę drogę uświadomiło. „Kogoś, czy czegoś?“... Nad tem się zatrzymał. Gdyby się był znalazł, w momencie wymarszu armii rosyjskiej do Turcyi, czy też w chwili wybuchu buntu chłopskiego, „ktoś“, posiadający ogólne zaufanie, i rozesłał wici, nie ulega wątpliwości, iżby ziemia polska zatrzęsła się pod stopami ludzi orężnych, ku wyzwoleniu jej się zrywających. Brak owego „ktosia“ nasunął dziwaczną myśl zwrócenia się do Napoleona. Brak ten istnieje dziś i, skutkiem warunków, w jakich się społeczeństwo polskie znajduje, istnieć będzie jutro, pojutrze, zawsze, póki je obejmują ramy niewoli, nie dające geniuszowi, któryby był narodu wyrazem i, jako taki, uznanie uzyskał, skrzydeł rozwinąć. Kościuszko zajaśniał, kiedy jeszcze naród był sobą, kiedy, w zdrowej jego części, pojęć o obowiązkach patryotycznych nie mąciły pojęcia o wytrzymałości murów i kajdan i o srogości kar, właściwe skazańcom, do więzień zamykanym. Pojęcia takie wszczepiają się mimo wiedzy i woli niewolników i wprowadzają śród nich bezradność, wskazującą im wyzwolenie gdzieś na zewnątrz. Dlatego w roku 1830 nie pojawił się drugi Kościuszko. Dlatego obecnie strzelił pomysł pytania Napoleona o pozwolenie. Psychologia organizmów narodowych podlega takim samym regułom, jakie się dostrzegać dają w organizmach pojedyńczych. Niewola pęta ducha i przytłumia wzloty samoistne.

„Więc na owego „kogoś“, co Polskę zbawi, na tego, któremu „imię czterdzieści cztery“, nie liczmy wcale“... — powiedział sobie Erazm w konkluzyi.

Zbawi ją nie kto, ale co. „Co za „co?“...“

Zapytanie to wywołało w wyobraźni jego obraz polipa, zaopatrzonego w tysiące ramion, wyciągniętych we wszystkich kierunkach po kraju całym, od Karpat do Bałtyku, od porzecza dnieprowskiego do porzecza Odry. Smoczki tych ramion, trzymające się miast, miasteczek i wsi, wsączają w każdej miejscowości świadomość obowiązków obywatelskich względem Ojczyzny. W sposób ten wszczepia się zmysł polityczny, czuwający nad potrzebami i interesami kraju niezależnie od potrzeb i interesów państw, które Polskę rozćwiertowały. Ów polip jest nie czem innem, jeno wynikającą z łona narodu organizacyą narodową, utrzymującą nieprzerwalność pamiętania o sobie i korzystającą z każdej sposobności, jaka się wydarzyć może, celem odzyskania strat i wynagrodzenia krzywd; jest tem „czemś“, co materyał obrobi i stosownie zużytkuje, w potrzebie z łona własnego Kościuszkę wysadzi i Polskę zbawi. Gdyby po roku 1831, po przeminięciu upadku na duchu, jaki po każdem następuje niepowodzeniu, do instalowania polipa takiego przystąpiono, bunt chłopski na Ukrainie nie prysnąłby, niby bańka mydlana, wobec paru rot inwalidów, nie zakończyłby się pod pałkami oprawców, leczby się, jeżeli nie rozstrzygnięciem sprawy polskiej na jej korzyść, to zapoczątkowaniem nowej ery, zapowiadającej w przyszłości niedalekiej: „podniesienie się posągu z jednej bryły“ — zaznaczył.

„Czemu czasu tyle marnie minęło?“...

(C. d. n.).

ją się kramarze z drobnostkami, jakich potrzebuje żołnierz. Nowa osada już powstała. Wówczas dyrektor oddziału kolonialnego żąda od parlamentu kredytu na ulokowanie wojska broniącego nowej osady. W ślad zatem nowy przyrost kupców, nowe wymagania kredytów i t. d.

Opis to bardzo zbliżony do prawdy. Na wystawie kolonialnej nie udało mi się zauważyć nic, coby świadczyło bądź to o produktywności, bądź to o eksploatacyi przemysłowej kolonij. Pawilonik z cygarami jest tutaj jedynym wyjątkiem. Chyba, że za miarę bogactwa weźmiemy bogactwo krajowców, a w takim razie obraz będzie bardzo niepochlebny. Na wystawie urządzono kilka szałasów, mających przedstawiać wieś murzyńską w Kamerunie. Urządzenie pokazuje, iż cała kolonia musi być bardzo ubogą. Chaty nędzne i odrapane, brak w nich wszelkich sprzętów. Natomiast twarze murzyńskie odznaczają się niepospolitą inteligencyą. Murzyni ci wydają się znacznie inteligentniejsi od innych szczepów afrykańskich, jakich reprezentantów napotyka się w Europie. Może dlatego oficerowie pruscy odznaczają się taką brutalnością zwierzęcą w stosunku do tubylców!—Oprócz tego na wystawie kolonialnej umieszczono modele domów, zamieszkałych przez Europejczyków, co ma zapoznać nas z urządzeniami sanitarnemi, umożliwiającemi przebywanie w klimacie zwrotnikowym, z hiegieną i t. d.

Prof. Zacharjin i studenci moskiewscy.

Ciekawy wypadek zdarzył się na uniwersytecie moskiewskim. Studenci zmusili znakomitego lekarza profesora Zacharjina do porzucenia katedry. Zacharjin, który leczył także cara Aleksandra III, jest zdecydowanym konserwatystą i zwolennikiem prokuratora synodu Pobiedenoscewa, i w walce o nową niezależną szkołę w Rosyi stał na stanowisku konserwatywnem, broniąc szkół cerkiewnych, tak dalece, że uczynił demonstracyjną ofiarę pół miliona rubli na budowę nowych szkół cerkiewnych. Tym sposobem Zacharjin stanął w rażącej sprzeczności z kształcącą się młodzieżą. Kiedy studenci dowiedzieli się o demonstracyjnym darze profesora, zebrali się na korytarzach na godzinę przed jego prelekcyą i kiedy przybył, powitali go wołaniem: „Zdrajca! Precz ze zdrajcą!“ Zacharjin zachował zimną krew i z całym spokojem udał się do audytoryum, ale nie zastał tam ani jednego słuchacza. Przez kilka dni następnych powtórzyło się to samo.

Z polecenia ministra oświaty, rektor wezwał do siebie studentów i oznajmił im, że zostaną relegowani, jeżeli nie będą uczęszczać na wykłady Zacharjina. Nic to jednakże nie pomogło. Studenci zbiorowo wręcz oświadczyli, że nie będą słuchać wykładów Zacharjina, ponieważ tenże niegodnym jest być ich profesorem. Wobec tego Zacharjin zmuszony był prosić o dymisyę, i dymisyę przyjęto, ponieważ rząd nie chce obecnie wzbudzać niezadowolenia pośród studentów.

Zdarzenie to jest w każdym razie wielce charakterystyczne, dowodzi bowiem z jednej strony, jak liberalnie usposobieni są studenci moskiewscy, i jak solidarnie działają w podobnych wypadkach; z drugiej strony świadczy, że i rząd zmienił taktykę wobec studentów i nie chce za żadną cenę dopuścić do rozruchów studenckich i do powtórzenia się tej sytuacyi, jaka dawniej trwała nieraz całe lata, kiedy niezadowoleni i podrażnieni studenci systematycznie urządzali t. zw. *schodki* i demonstracye przeciwko rządowi. Obecnie władze rosyjskie chcą działać za pomocą łagodniejszych środków i gotowe są nawet do ustępstw, byleby zażegnać rozruchy studenckie.

Rewolucya w Konstantynopolu.

Zbrojne rozruchy w Konstantynopolu weszły wprawdzie w fazę spokojniejszą, lecz nie ustały wcale, jak tego dowodzą najnowsze wiadomości o napadzie na dworzec kolejowy. Rząd turecki wydał surową odezwę, w której zapowiada, że burzycieli porządku karać będzie surowo, bez względu na wyznanie i narodowość. Ambasady zagraniczne wniosły także zbiorową notę w sprawie najnowszych, krwawych zaburzeń w stolicy. Zdaje się więc, że ostatecznie spokój i porządek będą przywrócone, ale skutkiem ich będzie niepewność jutra, brak zaufania do rządu, czy potrafi spokój utrzymać w stolicy.

O sprężynach rewolucyi najnowszej nie podobna dzisiaj wydać sądu. Najmniej prawdopodobnem wydaje się podejrzywanie rządu tureckiego, że on przez agentów prowokacyjnych rzeź chrześcijan chciał wywołać, gdyż w tym wypadku byłoby wojsko w jednej chwili wystąpiło i całej sprawie inny zwrot nadało.

O napadzie na Bank Ottomański otrzymało wiedeńskie *Biuro Korespondencyjne* od jednego z urzędników tego Banku następujące szczegóły, które dzisiaj w drodze telegraficznej nam przesyła:

„Między godz. 1 a 2 w południe rzuciło się dwóch armeńskich przywódców na dwóch kasyerów kasy złota i srebra. Równocześnie wdarło się około 30 Armeńczyków do zabudowań Banku, obsadziło wszystkie wyjścia i rozkazało urzędnikom, aby się spokojnie zachowywali, a nic się im złego nie stanie. Dziesięciu ludzi zrobiło to samo w przyległem zabudowaniu dyrekcyi monopolu tytoniowego. Dyrektorowi Banku, Vincentowi, który się tam schronił, udało się około g. 4 uciec wraz z generalnym dyrektorem monopolu tytoniowego, Farnettim.

„Przed bankiem, odsłoniętym z trzech stron, rozwinęła się wielogodzinna walka między Armeńczykami i wojskiem. Armeńczycy strzelali z rewolwerów i rzucali bomby między odsłoniętych żołnierzy. Z urzędnikami, zamkniętymi w banku, obchodzili się Armeńczycy bardzo dobrze, a nawet ich ugaszczali. Dyrektor Wülfing rozpoczął układy z przywódcami i nakłonił ich do wywieszenia białej flagi z kartką, przeznaczoną do pałacu Jildiz. Po długich rokowaniach z komendantem wojsk, pozwolono około godz. 10 w nocy generalnemu dyrektorowi Auboqueau i Abil effendiemu, sekretarzowi z pałacu Jildiz, który wskutek napadu został także zamknięty w Banku, udać się do pałacu Jildiz, aby przedłożyć warunki Armeńczyków.

Po upływie godziny przybyli: adjutant wielkiego wezyra, dyrektor generalny, Vincent, i dragoman rosyjskiego poselstwa Mainow, który bawił właśnie w pałacu Jildiz, i rozpoczęli rokowania z Armeńczykami. Armeńczycy żądali, aby im pozwolono na odwrót i umożliwiono odjazd za granicę. W przeciwnym razie grozili, że wysadzą Bank w powietrze. Rokowania te trwały przez kilka godzin. Ostatecznie przyjęto warunki Armeńczyków. Około godziny drugiej w nocy udali się Armeńczycy pod eskortą wojskową do barki parowej, która ich odwiozła na jacht, będący prywatną własnością generalnego dyrektora Vincenta. Wczoraj rano mieli oni odpłynąć angielskim okrętem do Anglii, lub na Maltę. Z funkcyonaryuszów bankowych zastrzeleni zostali przypadkiem tylko jeden służący i jeden posługacz. Nadto kilka osób jest rannych. Obaj przywódcy Armeńczyków należeli do klasy wykształconej. W Banku nie dokonano żadnego rabunku. Pozostawiony ładunek dynamitu, składający się z 42 bomb, 25 patronów i półtora kilograma dynamitu, przeznaczony został do arsenału artyleryi. Bank był już następnego dnia otwarty. Straż pełnił silny oddział wojska.

O napadzie na dworzec kolejowy w Stambule, dokonanym we czwartek, a więc w dzień po zajęciu przez rokoszan Banku Ottomańskiego, donosi *Biuro Kor.* pod datą dzisiejszą następujące szczegóły:

„Tłum, złożony z Mahometan, uzbrojony w kije, wtargnął onegdaj na stambulski dworzec kolejowy. Zabito 21 armeńskich rzemieślników i tragarzy. Maszynistę ściągnięto z lokomotywy i zamordowano. Kilku armeńskich najemników, którzy z angielskiego statku wyładowywali węgiel dla kolei, zginęło z rąk tłuszczy. Mahometanie, mimo protestu kapitana, wkroczyli na pokład okrętu. Urzędnicy kolejowi ratowali życie ucieczką. Dyrekcya kolei złożyła sprawozdanie ambasadzie austryacko węgierskiej, która poczyniła kroki w celu nakłonienia Porty do koniecznych zarządzeń dla bezpieczeństwa mieszkańców“.

Nadto przesyła nam *Biuro Koresp.* następujące telegramy:

Konstantynopol, 29 sierpnia. Minister spraw zagranicznych zawiadomił dziekana ambasadorów, że sułtan zarządził, aby policya i wojsko czyniło użytek z broni także przeciw Mahometanom, jeśli ci dopuszczać się będą wybryków i gwałtów. Wskutek tego zarządzenia policya i wojsko wystąpią z większą, niż dotychczas energią. Położenie zdaje się być spokojniejsze.

Onegdaj w nocy i w ciągu wczorajszego dnia zdarzały się tylko odosobnione zaburzenia porządku. W nocy wybuchł pożar w Pera w pobliżu ambasady rosyjskiej. Rosyjski okręt stacyjny wysadził na ląd 30 marynarzy z bronią. Sklepy w większej części pozamykane.

Konstantynopol, 29 sierpnia. W nocy z dnia 26 na 27 b. m., o ile można stwierdzić, pościg Armeńczyków przez Mahometan przybrał większe rozmiary tylko w okolicy arsenału artyleryi w Tofane, oraz na przedmieściach Kassim-basza i Kassköjk nad Złotym Rogiem. Odosobnionych zabójstw i gwałtów dopuszczał się tłum także w innych dzielnicach.

W południe we czwartek przyszło do walki w Galacie. Garstka Armeńczyków schroniła się w nocy do sklepów i poczęła strzelać na ulicę. Wojsko odpowiadało na strzały przez godzinę ogniem karabinowym. Wreszcie przy pomocy ludności mahometańskiej, ubezwładniono i rozstrzelano Armeńczyków. Uległy przytem zniszczeniu sklepy i biura zagranicznych poddanych.

Zachodzi obawa dalszych rozruchów i rozszerzenia się zaburzeń na prowincye. Nie jest wykluczone powtórzenie się zeszłorocznych wypadków w Armenii. Liczbę armeńskich ofiar obliczają koła kompetentne na setki, a nawet na tysiące. Po stronie tureckiej cyfra zabitych lub rannych żołnierzy, strażników policyjnych i Mahometan jest mała. Po południu Mahometanie znowu rzucali się na Armeńczyków. Wobec przesadnych pogłosek, przejmujących niepokojem wiele rodzin, należy dodać, że tłum nie zwraca się przeciw innowiercom i cudzoziemcom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 sierpnia.

Wypadkiem dnia w „wielkiej“ polityce międzynarodowej jest dzisiaj pobyt pary carskiej w Wiedniu. Dwie doby zabawili carstwo w stolicy Austro-Węgier w gościnie u cesarza. Cały program przyjęcia wyczerpano skrupulatnie; tylko wielka parada wojskowa na Schmelzu nie cieszyła się pogodą i kto wie, czy nawet dzisiaj się odbyła.

Świat dyplomatyczny ma dwa punkta w wizycie carskiej, które dają pewną dyrektywę o jej znaczeniu: toast cesarza Fr. Józefa na pierwszym wielkim obiedzie dworskim, w którym wzięło udział 141 osób, i wysokie dekoracye, udzielone przez cara ministrom austro-węgierskim. W toaście na cześć pary carskiej podniósł cesarz Franciszek Józef, że odwiedziny te uważa za „dowód przyjaźni“, łączący oba panujące domy. Car dziękował w sposób oględny za przyjęcie i odpowiedział toastem na cześć cesarza i cesarzowej.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał od cara order Aleksandra Newskiego z brylantami. Dzienniki podnoszą, że jest to najwyższe odznaczenie, udzielane wogóle przez cara przy tego rodzaju sposobnościach, i upatrują w tej dekoracyi pewne polityczne znaczenie.

Biuro Koresp. telegrafuje nam z Wiednia: Cesarz Franciszek Józef przesłał ks. Łobanowowi cenną wazę. Minister Łobanow posiada już najwyższe odznaczenie, a mianowicie wielką wstęgę orderu św. Szczepana z brylantami.

Cesarz udzielił następujących odznaczeń: ks. Woroncow otrzymał brylanty do wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana, generał-adjutant Richter brylanty do wielkiej wstęgi orderu Leopolda, hr. Hendrikow krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, generał-adjutant Hesse wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, lekarz przyboczny, dr. Hirsch, order żelaznej korony pierwszej klasy.

Polit. Corresp. donosi nadto, że cesarz nadał ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu Kapnistowi wielką wstęgę orderu Leopolda, radcy legacyjnemu Benkendorffowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, *attaché* wojskowemu Woroninowi order żelaznej korony trzeciej klasy.

Potwierdzone są urzędownie odznaczenia, udzielone przez cara hrabiemu Gołuchowskiemu, hrabiemu Badeniemu i bar. Banffy'emu. Wielki ochmistrz dworu, ks. Liechtenstein, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Carstwo odjeżdżają dzisiaj o godzinie 11 rano z dworca kolei północnej. Na wyraźne życzenie cara nie będzie oficyalnego pożegnania.

O konfiskacie pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ pisze *Berl. Tageblatt* w numerze 437:

„Omawiając konfiskatę pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“, która, jak donosiliśmy o tem przed kilku dniami, odnosi się tylko do przeróbki tej starej pieśni narodowej w duchu socyalno-demokratycznym, twierdzi prasa polska, a za nią pewien dziennik berliński, iż podana przez nas interpretacya odnośnej uchwały sądu okręgowego jest mylną, gdyż faktycznie zarządzono konfiskatę znanej powszechnie pieśni narodowej. Na dowód przytoczono dosłowne brzmienie wyroku I sądu okręgowego w Berlinie. Naszem zdaniem nie podały dzienniki polskie brzmienia wyroku w tekście autentycznym. W każdym razie możemy raz jeszcze zaznaczyć na podstawie autentycznych informacyj, iż tutaj w Berlinie w sfery centralne, które ta sprawa obchodzi, nic nie wiedzą o konfiskacie owej starej pieśni, lecz uważają tylko wspomnianą przeróbkę za objętą przez tę konfiskatę“.

Koniec rewolucyi w Zanzibarze.

Anglicy w krótkiej drodze zrobili porządek w Zanzibarze. Niedogodny dla nich pretendent do tronu, Said Kalid, musiał schronić się do konsulatu niemieckiego, a Hamoud, stryj zmarłego sułtana objął rządy za zgodą Anglii. Kilkogodzinna kanonada ze statków angielskich zmusiła Saida Kalida do odwrotu i zrezygnowania, przynajmniej na razie. z praw, do jakich rościł sobie pretensyę. Anglia nie anektowała Zanzibaru, lecz zadowolniła się proklamowaniem sułtana, dogadzającego jej celom.

Times pisze w tej sprawie: „Rząd angielski byłby bez wątpienia uprościł położenie w sposób praktyczny, lecz postępowanie, które pewnym osobistościom wydaćby się mogło wskazanem lub nawet ponętnem, znacznie mniej powabu ma dla mężów stanu, którzy odpowiedzialni są za sprawy państwa“.

W Cetynii.

Na mały dwór czarnogórski, na którym włoski następca tronu znalazł niedawno narzeczoną, zwróconą jest obecnie powszechna uwaga. Dziennikarz francuski odwiedził go w tych czasach i w jednym z dzienników paryskich ogłosił opis tej wycieczki.

W fantastycznym i opłakanym ekwipażu — pisze — wdzieraliśmy się pewnego pięknego dnia wiosennego na urwiska Cattaro. Małe dwa koniki czarnogórskie, chude, jak kozy, lecz niezwykle rącze, ciągnęły naszą starą karetę, pochodzącą z jakiejś oddalonej epoki, powiązaną sznurami. Na koźle stangret, drab olbrzymi, do połowy niemal okryty spadającemi lokami, zachęcał konie do biegu krzykami dzikiemi i przenikliwemi, klaskaniem bicza i strzałami z rewolweru. I małe koniki z rozdętemi nozdrzami biegły szybko ścieżynami, przecinającemi okolicę lesistą, w której zarośla tworzą czarne cyprysy, palmy figowe i granaty z kwiatami krwistemi. W miarę, jak coraz wyżej wdzieraliśmy się po zygzakowatych drogach, wegetacya staje się uboższą i wreszcie zamiera. Dolatuje nas tylko lekki zapach lawendy, piołunu i szałwi. Noc zapada szybko jasna i ciepła. Zatoka w Cattaro, w której odpoczywają wielkie parowce Lloyda, majaczy niewyraźnie w oddali.

Godzinę zatrzymujemy się w Niegouch, małej wiosce czarnogórskiej, położonej o tysiąc metrów nad zatoką Cattaro. Jest to miejsce rodzinne domu panującego. Konie odpoczywają, my jemy pieczoną szynkę i jaja. To potrawa tradycyjna w tem miejscu. W Cetynii staniemy o godzinie pierwszej w nocy. Powietrze przesycone światłem. Księżyc wzbija się coraz wyżej na niebie, zasianem gwiazdami, i srebrzy swemi promieniami góry. Droga ciągnie się dalej, urwisko nad brzegami przepaści, w których dna tworzą wyschłe potoki. Ta szalona jazda po okolicy, której niezwykły wygląd przy świetle księżycowem trudny do opisania, sprawia niezwykłe wrażenie. O godzinie pół do drugiej wjeżdżaliśmy do Cetynii. Na szerokiej równinie, na której spokojnie spoczywała, przy świetle pięknej nocy wiosennej, stolica księstwa ze swemi jednopiętrowemi domami, podobną była do wielkiej wsi, pogrążonej w śnie głębokim. Nigdzie najmniejszego szmeru, oprócz wycia wilków, odbywających polowania w górach pobliskich, pomiędzy którenii dumnie wznosi swój szczyt Lochwen. Nieliczne postacie, straż, uzbrojona w broń połyskującą przy księżycu, przesuwają się, jak cienie, przed hotelem, w którym zamieszkaliśmy. Ich „opankés“, — lekkie obuwie z koziej skóry z zakrzywionemi końcami, zdaje się zaledwie dotykać ziemi. Oni nie stąpają, lecz suną się. Wrażenie ciszy pozostaje nam w tem sercu Czarnogóry już stale nawet wówczas, gdy ulice Cetynii napełniają przechodnie lub spacerujący, którzy oczekują na przejazd księcia, by go pozdrowić z szacunkiem. Oto prawdziwe państwo milczenia...

A książę panujący? Oto nadjeżdża właśnie na ulubionym białym koniu i salutuje jedną ręką z wprawą wytrawnego kawalerzysty. Kieruje się w głąb równiny ku małej łączce, na której młodzi książęta Daniło i Miro, oraz księżniczki Helena, Anna i Ksenia zabawiają się w lawn tennis. Zwycięzca Mauktara i Mahmuda-baszy, w którego żyłach płynie ognista krew Mirka Petrowicza, nie ceni gry wynalazku angielskiego, w której mężczyznę zwycięża często kobieta. I często wtargnąwszy nagle pomiędzy grono zaciekłych graczy, przeskakuje konno przez baryerę ze sznura, dzielącą dwa obozy i w galopie znika w załamach gór. Tymczasem biorący udział w zabawie, przyzwyczajeni do tych fantazyj jeźdźca, rozpoczynają na nowo przerwaną partyę.

A jednak książę Mikołaj, pomimo swej olbrzymiej postaci, herkulesowej siły i zamiłowania do ćwiczeń męskich, chociaż miał młodość wojowniczą, spędzoną w ogniu bitew, jest tylko z pozoru podobny do dzikich rycerzy Barbarosy, których duch budził się tylko w zgiełku walk. Książę nie wyjął nigdy miecza z pochwy, jeżeli nie szło o obronę ojczyzny. Od lat trzydziestu używa władzy absolutnej jedynie dla dobra swego ludu, któremu pod drzewem, jak niegdyś Ludwik św., wymierza sprawiedliwość. Będąc nieustraszonym wojownikiem, jest jednocześnie poetą o sercu czułem i bujnej fantazyi. Nauki kończył w Paryżu w liceum Ludwika Wielkiego. W tym czasie zmarł jego wuj Daniło, po którym odziedziczył tron.

Większa część utworów poetycznych księcia, dramatycznych i lirycznych, pozostaje jeszcze w rękopisach. Najgłówniejszym i zarazem najpopularniejszym jest dramat „Dziewica Bałkanów“, napisany w 1876 r. Przez przykład, jaki daje w swem życiu prywatnem, przez rady, których udziela, i reformy, wprowadzone do szkół żeńskich, stara się usilnie podnieść w oczach Czarnogórca istotę tak upośledzoną, jaką jest jego żona, w której ten widzi tylko bydlę pociągowe lub narzędzie do pracy. Zarówno na ulicach Cetynii, jak na granicach Albanii, nie zdarza się spotkać Czarnogórca, idącego z żoną. Odważny mąż, któryby pokazał się publicznie w takiem towarzystwie, wystawiłby się niechybnie na bolesne drwiny. Przeciwko tym zwyczajom barbarzyńskim książę Mikołaj występuje nader energicznie i, pomimo ślepego oporu odwiecznych tradycyj, niejaką poprawę w położeniu kobiet już udało się mu osiągnąć.

KRONIKA.

Kraków, 29 sierpnia.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska: Kanonicznie instytuowany na probostwo w Krzyszkowicach ks. Józef Macak, ekspozyt w Brzeszczach. Mianowani: ks. Józef Tomasik rzeczywistym katechetą w gimnazyum w Podgórzu, ks. Józef Kulinowski kapelanem Zgromadzenia PP. Urszulanek i katechetą tamtejszej szkoły żeńskiej, jako też pomocniczym katechetą w III gimnazyum w Krakowie. Przeniesieni: ks. Szczepan Górowiecki z Chochołowa do Międzybrodzia, ks. Augustyn Gunia z Mucharza do Brzeszcz na ekspozyta, ks. Józef Bieniek z Krzyszkowic do Pcimia, ks. Karol Wetscherek z Pcimia do Lanckorony.

Dyecezya tarnowska: Zamianowani katechetami szkół 5 klasowych: w Grybowie ks. Józef Hęciński, w Brzesku ks. Józef Wieliński, w Limanowej ks. Ludwik Czapieński. Przeniesieni: ks. Wojciech Janik z administracyi w Przyszowej jako wikaryusz do Ryglic, ks. Stanisław Czerski po rezygnacyi z katechetury w Tarnowie do Trzciany. Ks. Adam Kurkiewicz, wikaryusz w Ryglicach, otrzymał urlop celem poratowania zdrowia. Wizytacyę kanoniczną w dekanacie radomyskim odbędzie ks. biskup w następującym porządku: dnia 6 września w Jastrząbce Starej, 7 w Zdżarcu, 8 w Radomyślu, 9 w Zgórsku, 10 w Wadowicach, 11 w Książnicach, 12 w Przecławiu, 13 w Nagoszynie, 14 i 15 w Zasowie, gdzie się odbędzie także konsekracya kościoła.

Marszałek krajowy w Zakopanem. O pobycie hr. St. Badeniego w Zakopanem donoszą pod datą 28 b. m.:

„Wczoraj po obiedzie u J. Dunajewskiego udał się marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni do budynku, w którym się znajduje „klimatyka“ i urząd gminny. Przy bramie tryumfalnej oczekiwali marszałka: wójt Sieczka, członkowie komisyi kli-

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

36 (Ciąg dalszy.)

Gęste brwi doktora ściągnęły się, tworząc, jak zwykle, dwa daszki równoległe w kształcie dwóch *accents circonflexes*.

Widocznie wolałby, żeby syn nieszczęśliwego Maksa de Pontchartrain obdarzony był gorszą pamięcią.

— Dokąd mam pojechać ze synem? — spytała Geraldina.

— Dokąd pani zechce, byleby klimat był łagodny i widoki wesołe. Nie do Szwajcaryi; nie potrzeba szczytów, ginących w obłokach, ani głębokich przepaści. Unikać znużenia, wstrząśnień. Wskażę pani przytem jeszcze sposób leczenia, co będzie zresztą tylko środkiem zapobiegawczym, gdyż w gruncie nie widzę, żeby ten chłopiec był poważnie chorym.

Tu doktor skreślił niewyraźnem pismem receptę.

— Kiedy pani pojedzie? — zapytał.

— Za trzy, cztery dni; muszę uprzedzić o tem moją teściową i moją matkę....

— Moja żona będzie nam towarzyszyć — wtrącił pułkownik.

— Bardzo dobrze; nic nie nagli, i będę mógł jeszcze zobaczyć chłopca przed wyjazdem państwa.

Mondra otworzył nagle drzwi do sąsiedniego pokoju, bez żadnej „intencyi“, lecz po prostu dlatego, że miał bardzo żywe ruchy.

Pułkownik widział, jak jego wnuk żywo cofnął się od tych drzwi, i należało się domyślać, że René prawdopodobnie słyszał całą tę konsultacyę, a właściwie rozmowę.

Margrabina, jak słusznie przewidywała Geraldina, była zanadto przerażoną i cierpiącą, żeby mogła przyjechać do nich, ułożono więc, że jeżeli nieobecność się przedłuży, to pułkownik pojedzie po margrabinę.

Pani Lacoste zaś udała się w drogę z księdzem Sylwestrem, którego obecność potrzebną była nie po to, żeby René miał się uczyć, lecz ksiądz miał obserwować jego ataki i zdać sprawę, o ile podobne były do ataków Maksa.

Zaraz na drugi dzień René zażądał, żeby go dziadek zawiózł do Fontainebleau. Wyjechali rano i późno wrócili, pomimo tego René oświadczył, że „chce“ następnego dnia jechać do Wersalu.

— Znużyłbyś się bardzo — odpowiedział pułkownik, — pojedziemy do Wersalu przy powrocie....

— Ja chcę jechać jutro!...

— Nie trzeba mówić: „ja chcę“.

René popatrzył utkwionym wzrokiem na dziadka, zacisnął zęby i upadł na fotel, machając rękami i nogami, i krzycząc głośno.

Geraldina nadbiegła blada i drżąca. Posłała po doktora.

Kiedy doktor przybył, było już po ataku

— Nic z tego nie rozumiem — powiedział Mondra, pilnie zbadawszy pacyenta.

— Czego pan nie rozumie? — zapytał pułkownik.

— Nie pojmuję stanu pańskiego wnuka; atak nie zostawił żadnych śladów.

— To zapewne symptom pomyślny.

— Oczywiście.

— Co pan doktor przypuszcza?

— Nie przypuszczam nic... szukam.

René zdawał się spać. Doktor czekał jego przebudzenia, i kiedy otworzył oczy, wziął go za puls i zapytał, gdzie go boli.

— Wszędzie — odpowiedział René.

Mondra opukał go, wysłuchał jego oddechu, uderzeń serca, i znalazł, że wszystkie organa funkcyonują prawidłowo; nogi ciepłe, skóra nie nasuwa żadnych obaw, cera dobra.

Geraldina, wyprowadziwszy doktora do sąsiedniego pokoju, rzekła:

— Teraz, obawiam się tej podróży: co ja tam będę robiła bez pana doktora?

— Inny lekarz mnie zastąpi. Onegdaj mówiłem pani, że pani może jechać, dokąd pani zechce. Otóż teraz radziłbym wybrać Genuę. Mam tam przyjaciela, bardzo zdolnego; u nas stałby się mistrzem, ale ożenił się z Piemontką i tam się osiedlił. Napiszę do niego, i może pani zupełnie mu zaufać. Jeżeli te ataki, jak przypuszczam, pochodzą z tego, że chłopiec szybko rośnie i rozwija się, to dobrzeby było, żeby o tem nie wiedziano; w modnej miejscowości kąpielowej bylibyście państwo na widoku, a w Genui nikt się nie będzie państwem zajmował, a nasz mały pacyent będzie korzystał z dobroczynnego wpływu morza równie dobrze, jak w Nicei lub Mentonie.

Kiedy margrabina ujrzała się osamotnioną w Pontchartrain, opanowało ją silne przygnębienie i zniechęcenie. Była zanadto cierpiącą, żeby mogła wybrać się w podróż, zwłaszcza że potrzebowała zawsze długo przygotowywać się do podróży i zwykle mawiała, że zazdrości tym, którzy nie więcej potrzebują przygotowywać się do drogi, niż ptaki do odlotu.

Goście jej opuścili zamek nie nagle, jak się zdarza w chwilach jakiegoś nieszczęścia lub niespodziewanego wypadku, lecz porozjeżdżali się dyskretnie, jedni za drugimi, nie starając się dociekać przyczyny nagłego wyjazdu Geraldiny, która podała za powód, że René zwichnął sobie ramię.

Jeden tylko generał Haultmont został w zamku i starał się pocieszyć margrabinę, a widząc, że mu się to nie udaje, wezwał do pomocy panią de Surville, kuzynę, którą oboje kochali jak siostrę. Przyjechała natychmiast, a dowiedziawszy się, co zaszło, zawiadomiła o tem swego syna.

Adalbert otrzymał list matki w Atenach, i natychmiast napisał do Geraldiny, co następuje:

„Kochana Geraldino! Dowiaduję się o pani niepokojach i gotów jestem poświęcić pani, mniejsza o to, z jakiego tytułu, całe moje życie.

„Dopokąd pani była szczęśliwą i obojętną wobec uwielbienia, jakie dla niej żywiłem, milczałem w oddaleniu; ale dzisiaj, kiedy wiem, że pani potrzebuje opieki i pomocy, pozwól mi pani dzielić jej egzystencyę, pełną poświęcenia i abnegacyi. René będzie dla mnie „ukochanym synem“; a jeżeli odmawia mi pani łaski, o którą proszę, pozwól mi pani przypomnieć, że po naszym wuju de Haultmont, jestem najbliższym krewnym pani syna; jest więc moim obowiązkiem służyć pani we wszystkich okolicznościach, i cokolwiekby zaszło, będę na wieki pani oddanym.

„Niechaj mi pani nic nie obiecuje i nie odmawia niczego. Pozwól mi pani tylko przyjechać i dzielić z panią jej troski i jej nadzieje. Oddany na zawsze *Adalbert*“.

Wbrew swej zwykłej oziębłości, Geraldina, przy czytaniu tego listu, czuła się wzruszoną.

Otrzymała go w chwili, kiedy stała na balkonie, przypatrując się zatoce genueńskiej, oświetlonej promiennym blaskiem rannego słońca. Na balkon wszedł jej ojciec; podała mu list rozpieczętowany.

Przeczytawszy, zapytał oddając list:

— Czy żądasz odemnie rady?

— Niechaj mi ojciec da radę, jeśli chce; ale nie przyrzekam, że jej usłucham.

— Nie widziałem pana de Surville od czasu twego ślubu, ale zrobił wówczas na mnie jak najlepsze wrażenie, i radzę ci nie odrzucać jego pragnień. Potrzebujesz opieki...

— Mam ciebie, ojcze.

— Ale wkrótce nie będziesz mnie miała...

— Ojciec zawsze mi tem grozi...

— Nie ja grożę, lecz moje lata... Mam już siedmdziesiąty drugi rok...

(C. d. n.)

matycznej, radni gminni, liczny zastęp gości zakopiańskich i mnóstwo górali. Orkiestra grała pieśni narodowe. W urzędzie gminnym spędził marszałek godzinę, przeglądając dokładnie budżet gminy. Marszałek przechodził pojedyńcze pozycye budżetu, informując się o potrzebach gminy, przyczem nie szczędził rad i przestróg. W biurze komisyi klimatycznej powitał marszałka przewodniczący komisyi dr. Chramiec, polecając opiecie jego losy Zakopanego. Marszałek odpowiedział, że uważał sobie za obowiązek odwiedzić Zakopane; ma nadzieję, że podróż jego nie minie bez skutków: roboty rozpoczęte pójdą szybciej, a może także zrodzi się nowa myśl. W każdym razie Zakopane może rachować na pomoc Wydziału krajowego i marszałka. Następnie rozmawiał hr. Badeni ze wszystkimi członkami „klimatyki“. Wśród okrzyków: „Niech żyje!“ opuścił marszałek budynek urzędu gminnego i udał się do nowego kościoła, gdzie przyjmowało go duchowieństwo. Proboszczowi zakopiańskiemu, ks. Kaszelewskiemu, wręczył marszałek na kościół 200 złr. Z kolei rozpoczął marszałek krajowy zwiedzanie szkół i zwiedził najpierw szkołę ludową, a potem szkołę przemysłu drzewnego, gdzie u bramy budynku oczekiwali go w mundurach: zastępca dyrektora szkoły architekt p. Kowacz, oraz nauczyciele. Marszałek zwiedził zakład bardzo szczegółowo, a opuszczając go, zakupił kilka przedmiotów. W szkole koronkarskiej oprowadzała go dyrektorka szkoły, p. Nouźilowa.

Wieczorem odbył się na cześć marszałka pochód z pochodniami. Giewont, Czerwony Wirch i inne szczyty Tatr, Gubałówka i Nosal zajaśniały ogniami i transparentami. Dziś rano pojechał marszałek krajowy do Kościelisk; po południu będzie oddawał wizyty, a jutro odjedzie z powrotem“.

Egzamina dojrzałości. Piśmienny egzamin dojrzałości cały rozpocznie się w gimnazyum III w Krakowie 7 września, ustny zaś 22 września b. r. Zgłosić się należy do dyrekcyi gimn. najpóźniej 5 września. Piśmienny egzamin dojrzałości poprawczy odbędzie się w tymże zakładzie 18 września, ustny zaś 21 września.

Egzamina wstępne do średniej szkoły żeńskiej (gimnazyum) w Krakowie odbędą się dnia 2 i 3 września między godziną 9 a 12. Dnia 4 września nastąpi otwarcie tej szkoły przy ulicy św. Jana l. 11, II piętro, poprzedzone uroczystem nabożeństwem w kościele księży Pijarów o godz. 9. Dnia 5 września rozpocznie się nauka. Tylko rodzice uczennic i osoby zaproszone mają wstęp na uroczystość otwarcia zakładu.

Wpisy uczniów do szkół ludowych i średnich rozpoczęły się dzisiaj. Pomimo deszczu ciągnęły gromady uczniów z rodzicami w podwoje „przybytków wiedzy“. Zdaje się, że tego roku nie zawiedzie tak zjawisko, jakiego co roku jesteśmy świadkami; mamy tutaj na myśli przepełnienie szkół, utrudniające w wysokim stopniu prawidłowe kształcenie młodzieży. W jednem z gimnazyów naszych np. już dzisiaj nie było miejsca dla uczniów klasy pierwszej. Cóż to będzie za dwa dni!

Aresztowanie ks. Stojałowskiego. Jak z Cieszyna donoszą, został ks. Stojałowski wczoraj wieczorem tamże na rekwizycyę sądu w Jaśle aresztowany za przestępstwo §. 24 ustawy prasowej i pod eskortą odstawiony do Jasła.

Z „Sokoła“. Uczniowie szkół wyższych mogą brać lekcye jazdy konnej w ujeżdżalni „Sokoła“ po zniżonej cenie. *Zarząd Ujeżdżalni.*

Ruch ludności m. Krakowa. Według wykazu biura statystycznego miejskiego, było w Krakowie w ostatnim tygodniu 45 urodzin i 45 wypadków śmierci. Małżeństw zawarto 31.

Zmarli. Jerzy Gralewski, syn Eugeniusza Gralewskiego, właściciela handlu win, zmarł w Krakowie w dniu wczorajszym.

W Bozen zmarł dr. Henryk Noe, znany pisarz niemiecki i podróżnik.

Dr. Egli, znany wydawca dzieła p. t. „Nomina geographica“, zmarł w Zurychu w 73 roku życia.

W Wiedniu zmarł Antoni Amon, pisarz ludowy.

W Bodensee utonął podczas burzy znany adwokat wiedeński, dr. Serafin Bondi.

Ślub. W kościele OO. Paulinów na Skałce odbył się w dniu 25 bm. ślub p. Tadeusza Rychlika, urzędnika poczty, z panną Maryą Klemensiewiczówną. Młodej parze pobłogosławił przeor OO. Paulinów ks. Melchior Bejmanowski.

Bezrobocie w fabryce sody w Szczakowej zakończyło się wczoraj.

Nowa procedura cywilna. Ministerstwo sprawiedliwości gorączkowo pracuje około prac przygotowawczych i przedłożeń, które są nieodłącznie z nową procedurą cywilną związane. Mimo rozmaitych trudności, na jakie wskazywały koła interesowane w przedstawieniach, skierowanych przeciw terminowi 1 stycznia wprowadzenia w życie nowej procedury, trwa minister sprawiedliwości hr. Gleispach niezachwianie w zamiarze wykonania ustawy w raz ustanowionym terminie. W ostatnich czasach pod rozwagę, roztrząśnienie i obrady wzięto pewną kwestyę, którą się dotąd mniej zajmowano, a tą jest dochód ze stempli i należytości, jaki da nowa procedura. Nie można bowiem zapominać o fakcie, iż przez wprowadzenie postępowania ustnego w miejsce pisemnego, odpadnie długi szereg podań i protokołów razem z ich alegatami i z koniecznemi na nich stemplami. Postępowanie pisemne nierzadko było przyczyną największej rozwlekłości procesów, ale to właśnie miało tę dobrą dla państwa stronę, iż koniecznie ostemplowywania wszelkich papierów sądowych, była obfitem źródłem dochodów. Choć ciaż obliczenia, nawet mniej więcej tylko prawdopodobnego, o ile wskutek nowej procedury potrzeba stempli się zmniejszy, dzisiaj jeszcze dokonać nie można, to jednak już i dzisiaj zwróconą jest na to uwagę rządu, a pytanie, czy i o ile dałoby się ubytek dochodu ze stempli powetować w jakiś inny sposób, jest również powodem i tematem dochodzeń kół, głos w tej sprawie mających. Pewną rzeczą jest narazie tylko to, że nie istnieje zamiar podwyższenia należytości za wyrok, ale owszem rząd postawił sobie za zadanie nową procedurę tak wprowadzić w życie bez dalszego dotkliwego podnoszenia kosztów procesowych, do których należą też stemple, aby publiczność, szukająca sprawiedliwości, nie miała powodu do okazywania jakiegokolwiek niezadowolenia z nowego stanu rzeczy.

Kolej elektryczna w Tatrach. Węgierski minister handlu zarządził techniczno-policyjne zbadanie terenu projektowanej w Łomnicy tatrzańskiej elektrycznej kolei lokalnej na dzień 15 września. — Wspomniana linia jest sekcyą linii, projektowanej między stacyami Csorba i Poprad—Felka, która, przechodząc przez klimatyczne miejsce kąpielowe Tatrafüred (Szmeks) i inne powstające w Tatrach miejsca kąpielowe, łączyć się będzie z linią Poprad—Felka—Łomnica tatrzańska. Z niektórych punktów tej linii wychodzić będą koleje zębate do jezior tatrzańskich; jednę z tych kolei, prowadzącą do jeziora czorbańskiego, oddano 28 lipca b. r. do użytku publicznego. Znaczne trudności terenowe są powodem, że dotąd nie ukończono jeszcze wszystkich kolei zębatych.

Z Zakopanego. Dochód z wieczorku, urządzonego w dniu 25 bm. na fundusz założenia bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej“ w Zakopanem, przyniósł ogółem 417 złr., z czego po potrąceniu kosztów pozostało na rzeczony fundusz 385 złr. 93 ct. Wobec tak pięknego wyniku finansowego czytelnia w najbliższym czasie otwartą zostanie.

Szkoła śpiewu we Lwowie. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ otwiera z dniem 5 września b. r. koncesyonowaną szkołę śpiewu pod dyrekcyą Jana Galla. Szkoła obejmuje dwa działy a) szkołę śpiewu solowego dla mężczyzn i kobiet, b) szkołę śpiewu chóralnego wyłącznie dla mężczyzn. Nauki udzielać będzie dyrektor Jan Gall. Wpisy rozpoczynają się z dniem 29 sierpnia i trwają do 5 września włącznie w lokalu „Echa“, w gmachu teatru hr. Skarbka. Równocześnie otwiera „Echo“ w swej szkole bezpłatny kurs nauki śpiewu chóralnego dla 24 uczniów szkół publicznych w wieku od lat 10 do 14.

Wychodźtwo. Podług sprawozdania rocznego władzy hamburskiej dla wychodźtwa na rok 1895, emigracya z Hamburga wzmogła się w zeszłym roku. Emigrowało ogółem 55.097 osób, podczas gdy w r. 1894 wypłynęło z portu hamburskiego 38.827 osób. Emigracya z Austro-Węgier przybiera coraz większe rozmiary; w zeszłym roku wynosiła ona 19·88 prc., a w r. 1894 15·2 prc. sumy ogólnej. W latach 1887 i 1888 wynosiła emigracya z Austro-Węgier na Hamburg 25·19 prc., a w r. 1886 nawet 27·58 prc. ogólnej liczby wychodźców. Z wszystkich wychodźców emigrowało 85·83 procent do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Powiększenie personalu sądowego w Galicyi, a mianowicie obsadzenie nowo systemizowanych od roku 1897 i 1898 posad adjunktów sądowych, prowadzących księgi gruntowe, i woźnych, ma nastąpić — jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa* — już w grudniu 1896 r. Do tego czasu ma nastąpić zamianowanie siedmiu adjunktów w okręgu lwowskiego sądu krajowego i prowadzących księgi gruntowe w Nowym Targu i Limanowej.

Wypadek w górach. Ze Lwowa donoszą, że znany w szerokich kołach prałat ks. Jan Gnatowski, autor wielu cennych prac literackich, bawiąc w górach czarnohorskich na szlaku kolei Stanisławów-Woronienka, wypadł na wycieczce z wózka huculskiego, co sprowadziło pęknięcie kości udowej i stłuczenie boku. Opatrzonego doraźnie na miejscu przewieziono z trudem na dalszą kuracyę do Lwowa. Stan chorego jest ciężki, choć nie zagraża niebezpieczeństwem życia.

Limanowa, 25 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Okrutnego morderstwa dopuszczono się w dniu 16 b. m. na gruntach wsi Owieczki w powiecie limanowskim, własności p. R. Reklewskiego. Wracającego wieczorem ze wsi Rogów karbownika napadnięto i uderzeniem kołu roztrzaskano mu czaszkę. Śmiertelne to uderzenie nie obaliło nieszczęśliwego; chyląc się ku ziemi, począł on uciekać i wołać o pomoc. Ale trzech innych morderców przypadło i pałkami dobiło go, pastwiąc się jeszcze nad trupem. Przybyli na drugi dzień żandarmi z posterunku w Limanowej i Starym Sączu, wyśledzili i uwięzieli czterech morderców: 2 parobków z sąsiedniej wsi Mokrej i dwóch w porozumieniu z nimi będących sług dworskich, i skutych powieźli do Limanowej, a następnie do Nowego Sącza. Komisya zaś sądowa z Limanowej przeprowadziła wstępne śledztwo i sekcyę zwłok zabitego.

O ile dokonane na niewinnym człowieku morderstwo oburzyć musi każdego, to jeszcze bardziej oburza zachowanie się morderców po dokonanej zbrodni przy przesłuchaniu na miejscu i w sądzie limanowskim.

Morderstwo to spełniono w miesiąc, kiedy odbyła się w parafii Podegrodzia misya religijna; poprzedzone ono było zrabowaniem jadących drogą i napadami nocnemi. Snać wpływ kościoła nie wystarczył jeszcze na podniesienie moralności u tutejszego ludu; potrzeba również ważnego czynnika, szkoły, którejby nadaremnie w niejednej wsi podegrodzkiej parafii szukać.

Wogóle dla przebywającego w powiecie nowosądeckim, stan tegoż nie przedstawia się w dobrem świetle: poziom moralności ludności niski, szkoły nieliczne i źle uposażone, drogi o mostkach lichych, nierówne, szutrowanej, jak we wsi Podegrodziu, oddalonej o 10 km. od Nowego Sącza, kamieniami dużemi, okrągłemi, branemi z Dunajca, które i drogi nigdy nie naprawią i konie kaleczą. A przecież istnieje przy Wydziale Rady powiatowej inżynier, którego opiece drogi w powiecie są oddane. Nie słychać również, aby kiedy ze strony Wydziału powiatowego przeprowadzono lustracyę majątków gminnych, lub żeby kiedy starosta, jak to jego jest obowiązkiem, przejeżdżał powiat i badał tegoż wadliwości. Niemniej pożądanemby było pomnożenie posterunków żandarmeryi, obecnie zbyt oddalonych i skąpo obsadzonych. Tych kilka słów niech będzie wskazówką, że stan obecny powiatu wymaga gorliwego zajęcia się wszystkich, aby sprowadzić zmianę na lepsze.

Z Wiednia. Filemon Zalewski, głośny swego czasu sprawca defraudacyi 135.000 złr. na poczcie wiedeńskiej, stawał w tych dniach przed sądem wiedeńskim powtórnie, jako oskarżony tym razem o werbunek dziewcząt do Odessy. Po odsiedzeniu kary więzienia w Austryi bawił on w Odessie, gdzie był początkowo portyerem, a następnie zarządcą hotelu Viktorya tamże. Rozprawę jego odroczono na razie. Na ostatniem uwięzieniu jego dobrze wyszedł rząd, gdyż znalezioną przy aresztowaniu Zalewskiego w jego posiadaniu sumę 100.000 rubli skonfiskowano na rzecz skarbu państwa, jako częściowe odszkodowanie defraudacyi 135.000 złr.

Koncert dworski w Wiedniu. Biuro korespondencyjne telegrafuje: Wczoraj wieczorem odbył się w sali redutowej, wspaniale udekorowanej, koncert dworski. Na koncercie obecni byli carstwo rosyjscy, cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, dostojnicy dworu i państwa, ministrowie, wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i wiele osób z arystokracyi. O godz. 8½ przybył dwór. Koncert rozpoczął się uwerturą z „Oberona“, wykonaną znakomicie przez orkiestrę pod batutą nadwornego kapelmistrza Richtera. Program zawierał między innemi Glinki „Komarinskaja“ i Czajkowskiego „Symphonie patetique“. Carstwo przysłuchiwali się z wielką uwagą wzorowej muzyce. Car wyraził szczególniejsze uznanie produkcyi na wiolenczeli nadwornego kapelmistrza opery Hellmesbergera.

Po koncercie, który przeciągnął się prawie do godz. ¾11, odbyły się w dalszym ciągu przedstawienia carowi i carowej wielu osobistości. Carowa opuściła salę, wsparta na ramieniu cesarza Franciszka Józefa; car prowadził pod ramię arcyksiężnę Maryę Józefę.

Zawierucha śnieżna. Onegdaj szalał w dolinie Gasteinu okropny orkan, który w końcu przypędził chmury śnieżne. W jednej chwili pokrył śnieg szczyty gór, okalających dolinę, a temperatura obniżyła się do zera. Cały miesiąc sierpień panowało tam dotkliwe zimno, a deszcz, padający bezustannie, zniszczył całe żniwo, albowiem zboże w przeważnej części znajduje się jeszcze na polu. Biedni włościanie ponieśli wielkie szkody, a goście kąpielowi, zrażeni niepogodą, wyjeżdżają do domu. Wspomniany orkan dał się także we znaki miejscowościom Tamsweg, Liezen i Reichenhall. W miejscowości kąpielowej St. Wolfgang, położonej nad jeziorem, zauważono naraz podczas orkanu małą łódkę na jeziorze, walczącą z bałwanami. Kilku mieszkańców skoczyło do dwóch wielkich łodzi i dopiero z nadmiernym wysiłkiem zdołało pół zalaną łódkę, w której znajdował się syn pewnego gościa kąpielowego, przyciągnąć do brzegu. Bałwany dochodziły podczas burzy do kilku metrów wysokości.

Dynamit w Lublanie. Jak już donieśliśmy, znaleziono 26 b. m. w pobliżu dworca południowego w Lublanie dwa kufry, zawierające 24 klg. dynamitu i 2 hubki. Wdrożone śledztwo wykazało, że niebezpieczny ten skarb pochodzi bez wątpienia z kradzieży; złodziej zostawił prawdopodobnie kufry w zamiarze przemycenia ich przy dobrej sposobności do miasta. Zdaje się, że zamiar zamachu anarchistycznego jest wykluczony.

Książka Zoli na indeksie. Z Rzymu telegrafują, że kongregacya *libr. prohibitorum* zamieściła ostatnią powieść Zoli „Rome“ na indeksie dzieł zabronionych.

Kultura ryb w Japonii. Znaną jest rzeczą, że Chiny i Japonia są krajami najwięcej zaludnionemi na całej kuli ziemskiej. Pod względem cywilizacyjnym oba kraje — według naszych pojęć — różnią się zasadniczo; podczas gdy Chiny prawie we wszystkiem pozostały konserwatywne, Japonia przyswaja sobie nowoczesny postęp zachodu. W jednem tylko dążeniu oba kraje są podobne do siebie, mianowicie w rozumieniu korzyści z intensywnego gospodarstwa wodnego, które Japończycy równie racyonalnie uprawiają, jak rolnictwo. Chiny pielęgnują już od 4000 lat sztuczną kulturę ryb, drobiu, pereł i gąbki. Główną żywność Chin, jakoteż Japonii, stanowią, oprócz ryżu, różnorodne płody wody, jakoto ryby, moluski, ślimaki i skorupiaki, a nie odnosi się to tylko do niższych klas ludności, lecz do ogółu. Z podziwu godną bystrością zrozumiał rząd japoński wartość i korzyść z racyonalnego gospodarstwa wodnego i zarządził oddawna środki, zmuszające ludność do pielęgnowania kultury ryb według nowoczesnych zasad. Ustawa japońska o gospodarstwie wodnem nie ogranicza się jednakże jedynie na kulturze w jeziorach i stawach, lecz w pierwszej linii zajmuje się morzem. Wylęgarnie dla ryb i skorupiaków mnożą się w Japonii coraz więcej. Ikra najkosztowniejszych ryb wylęgnje się tam w milionowej ilości, a rybki pozostają tam do pewnego czasu, a gdy osiągną dostateczną wielkość, puszcza się je na swobodną wodę. Kulturze tej poświęcają Japończycy całą swą uwagę, aby „dobroczynne środki żywności z wody“ nigdy się nie wyczerpały. Nadto zawiera ustawa przepisy sankcyonowane, które zmuszają chodowców, aby sumiennie wykonywali rozporządzenia ustawodawcze. Stawy sztuczne zaopatrują targi japońskie każdego czasu tucznemi cyprynoidami, węgorzami, łososiami i aklimatyzowanemi rybami morskiemi w gatunkach i jakości mięsa, o jakich my dotąd ani marzyć nie możemy. Tym sposobem poczynił rząd japoński starania, aby wszystkie klasy ludności rok w rok otrzymywały ulubiony środek żywności w równej jakości i za tanią cenę, a dzisiaj dostarczają stawy tak wielkich ilości ryb, że znaczną część wywożą Japończycy do Chin, gdzie ten towar znajduje dobry zbyt. W żadnym innym kraju na świecie nie może najuboższy człowiek nabyć dobrej, codziennej strawy za tak tanią cenę, jak w Japonii. Gdyby Chiny i Japonia naraz utraciły to niewyczerpane źródło pożywienia i dobrobytu, zapanowałby w obu krajach głód.

Leczenie suchot. Sybirski podróżnik zwraca w *Now. Wrem.* uwagę na płaskowzgórze Zabajkalskie, jako na miejscowość, w której suchoty nigdy się nie pojawiają, a wszelkie cierpienia piersiowe u osób przyjezdnych leczą się samym klimatem, bez użycia jakichkolwiekbądź aptecznych środków. Dobroczynny ten wpływ powietrza zabajkalskiego płaskowzgórza korespondent tłómaczy dwoma miejscowemi przymiotami: raz, że ciepłe i wilgotne powietrze sprzyja rozwojowi i rozmnażaniu mikroorganizmów, gdy tymczasem chłodne i suche jest temu rozwojowi przeciwne, a powtóre, że w kraju zabajkalskim, przy zupełnej ciszy powietrza i przy mrozie, dochodzącym do 50° R., oddycha się zupełnie swobodnie. I dlatego korespondent twierdzi, że Kair, Nizza, Algier i Madera, gdzie powietrze ciepłe i wilgotne przepełnione jest bakcylusami suchotniczemi, nietylko nie leczy, ale przyspiesza zgon suchotników, ulgi tam szukających, i jest przeto zdania, że w przyszłości kraj Zabajkalski stanie się miejscowością kuracyjną na cierpienia piersiowe. Czy Davos i inne bardzo wysoko położone miejscowości w Szwajcaryi nie posiadają tych samych zalet?

Drzewa warzące piwo. Niektóre dęby, topole i wrzosy cierpią na osobliwy wysiąk. Sok, wyciekający przez nadciętą korę drzewa, poczyna fermentować, a ferment ten czuć silnie piwem. Przed kilkunastu jeszcze laty stwierdził profesor Ludwik Greiz, że soki wspomnianych drzew fermentują pod wpływem nieznanego dotąd grzybka, nazwanego *Eudomyces Magnusii*, a z fermentu tego tworzy się zwolna wyskok, zawierający alkohol i w swym składzie chemicznym podobny bardzo do piwa. — W ten sposób stają się drzewa naturalnemi browarami, a zarazem wyszynkami piwa. Konsumentów naturalnie też nie może braknąć. Są niemi owady, których całe roje widzieć można na takich miejscach, z których sok wycieka. Naturalne piwo musi im bardzo smakować, więc piją go, ile się da; że to nie może pozostać bez skutku, więc upijają się na dobre. Niejeden też zbieracz owadów zauważyć musiał nienaturalne ich zachowanie, nie myśląc może, że schwytane przez niego owady wracają właśnie ze zbyt obfitej libacyi i są poprostu pijane.

Mianowania. Cesarz zamianował zwyczajnego profesora szkoły weterynarskiej i kucia koni we Lwowie, dra Jana Prusa, zwyczajnym profesorem ogólnej i doświadczalnej patologii w uniwersytecie lwowskim.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Emila Schutta z Buczacza do Jaworowa, dra Czesława Niewiadomskiego z Jaworowa do Buczacza i Ferdynanda Pawlikowskiego z Krosna do Sanoka; przeznaczył zaś nowomianowanych starostów: Edwarda hr. Starzeńskiego do Podgórza, Bogumiła Szeligowskiego do Krosna, a sekretarzowi namiestnictwa Janowi Winiarskiemu poruczył kierownictwo starostwa w Strzyżowie.

Minister handlu zamianował kasyera kasy dyrekcyi poczt we Lwowie, Antoniego Rybotyckiego, głównym kasyerem tejże kasy; dalej starszymi zarządcami pocztowymi: komisarza pocztowego Maryana Bilińskiego dla Tarnopola i zarządców pocztowych: Antoniego Hoffmana dla Stryja, Maksymiliana Jasińskiego dla Nowego Sącza, Gabryela Glassa dla Biały; wreszcie starszymi kontrolorami pocztowymi kontrolorów pocztowych: Kornela Dyduszyńskiego dla Lwowa, Celestyna Jaworskiego i Władysława Tretera dla Krakowa, Albina Czechowicza i Tadeusza Kamienobrodzkiego dla Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30 sierpnia: „Obrona Częstochowy“, dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Peradowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr poznański.** P. Edmund Rygier, nowy dyrektor teatru poznańskiego, energicznie krząta się koło uświetnienia pierwszego sezonu. Do tej chwili pozyskał p. Rygier do swej trupy następujących aktorów z Warszawy: p. Bratza (charakterystyczny komik), p. Berskiego (komik), p. Kasprowicza (lekki amant), p. Nowoleckiego, panią Sikorską (charakterystyczna), p. Jutkiewiczową (liryczna), p. Zaleską (konwersacyjna. Nadto ze Lwowa zaangażował nowy dyrektor p. Tarasiewicza (amant liryczny), p. Biernacką (naiwno-liryczna), p. Stróżewskiego (charakterystyczny, a zarazem baryton *buffo* do wodewilów), p. Stróżewską (do wodewilów), pp. Brzezińskiego i Fritzego. Bibliotekę teatralną zaopatrzył p. Rygier w cały szereg sztuk niegranych jeszcze w Poznaniu, a między innemi nabył „Baby“ Klemensa Junoszy i Z. Przybylskiego, „Jadzię wdowę“ R. Ruszkowskiego i „Popychadło“ J. Szutkiewicza.

— **P. Marceli Zboiński**, utalentowany artysta teatru krakowskiego, zaangażowany został, jak donosi *Przegląd*, z dniem 1 września do teatru lwowskiego.

Jeżeli wiadomość powyższa się sprawdzi, teatr krakowski straci w p. Zboińskim jednę z najwybitniejszych i najużyteczniejszych sił męskiego personalu. W ciągu trzechletniego pobytu na scenie krakowskiej p. Zboiński zaskarbił sobie wielkie uznanie publiczności, która słusznie zaliczała go do swych ulubieńców. Dla teatru krakowskiego strata p. Zboińskiego jest istotnie niepowetowaną.

— **Kalendarz studencki** na rok 1896/7 opuścił właśnie prasę. Jest to eleganckie wydanie kalendarza dla uczniów szkół średnich, który oprócz opracowanej bardzo starannie części informacyjnej i notatek, zawiera: kalendarzyk historyczny, szkic rozwoju najważniejszych rodzajów poezyi i prozy w literaturze polskiej i krótki życiorys Józefa Korzeniowskiego, ozdobiony jego wizerunkiem. Możemy śmiało polecić rodzicom i uczniom to wydawnictwo zamiast wszelkich powszechnie używanych Notesów, lub o wiele gorszych wydawnictw niemieckich, od których Kalendarz studencki jest o wiele tańszy. Starajmy się pomagać własnym wydawnictwom do wypierania niemieckich.

— **Ze wspomnień kasztelanica.** Przyczynek do historyi obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII wieku. Ze starego rękopisu opracował Kajetan Kraszewski. Petersburg, nakładem K. Grendyszyńskiego, 1896.

W ostatniej swej pracy niedawno zmarły autor „Koniuszyca brzeskiego“ i „Tradycyj kodeńskich“ daje nam przedruk notat ś. p. Antoniego Biesiekierskiego, wnuka kasztelana Kowalskiego, znalezionych w zbiorach rodziny Biesiekierskich w Płowcach w Poznańskiem. Notaty te zawierają niemal dosłownie spisane opowiadania ojca ś. p. Antoniego, kasztelana Wincentego Dzieduszyckiego, wspomnienia z jego lat dziecięcych i młodzieńczych. Jest to charakterystyczny obraz obyczajowy epoki. Z nadzwyczajną prostotą opowiedziane wspomnienia stanowić mogą bardzo zajmującą lekturę nietylko dla dorosłych, ale i dla dorastającej młodzieży.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·6 mm	747·3 mm	747·9 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	+12°,8	+12°,4	+13°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNE 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	94 %	93 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 28 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·60 do 6·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 5·60 do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 sierpnia. *Neue Freue Presse* donosi z Konstantynopola pod datą 27 bm.:

Wczorajsze środowe krwawe zajścia przewyższają wszystko, co dotąd wydarzyło się w Konstantynopolu. Około 20 Armeńczyków, uzbrojonych w rewolwery i bomby, wtargnęło niespodziewanie około godziny 1 po południu do Banku Ottomańskiego, zastrzeliło 5 do 6 policyantów, odbywających tam wartę, oraz portyera chorwackiego i opanowało budynek bankowy.

Część urzędników, zwłaszcza ci, którzy znajdowali się na wyższych piętrach, zdołała uratować się drogą przez dach do sąsiedniego budynku zarządu monopolu tytoniowego, skąd dostała się na ulicę. Większa część musiała pozostać w budynku. Powstańcy, z których dwaj, jak się zdaje, byli dowódcami, albowiem przepasani byli szarfami, i mówili płynnie po francusku, oświadczyli, iż nie zamierzają ani targnąć się na życie urzędników, ani też zrabować Banku, lecz chcą tylko urządzić demonstracyę przeciwko rządowi.

Gdyby jednakże rząd nie uwzględnił żądań, jakie Armeńczycy przedłożyli niedawno temu ambasadorom, toby siebie i Bank wysadzili w powietrze. Zamknięto bramy. Około stu urzędników uwięziono tym sposobem, jako zakładników, między nimi dyrektora Wülfinga i zastępcę generalnego dyrektora Auboyneau. Między tymi, którzy na czas zdołali się uratować, znajdował się dyrektor Reeves i generalny dyrektor Vincent, który natychmiast udał się do Jildiz Kiosku. Tymczasem przybyło na miejsce wojsko i policya w większej liczbie i rozpoczęto regularne oblężenie, przyczem zajęto wszystkie ulice, prowadzące do Banku.

Paryż, 29 sierpnia. *Figaro* dowiaduje się, że rozmowa cara z księciem Orleanu w Wiedniu, której car sobie życzył, była bardzo serdeczna.

Paryż, 29 sierpnia. Wczoraj nadeszła tutaj wiadomość, że ks. Henryk orleański wystąpi w obronie Mahdystów w Chartumie.

Przegląd wojska na cześć cara odbędzie się na polu pod Beauvais.

Belgrad, 29 sierpnia. Dymisya pierwszego adjutanta króla, Cirica, nastąpiło ze względów na subordynacyę. Ciric w kilku wypadkach postąpił wbrew rozkazom, jakie otrzymał od króla, i utracił tym sposobem zaufanie, jakie monarcha w nim pokładał. Dalsze zmiany nie nastąpiły dotąd, chociaż nie jest wykluczoną ich możliwość. Cirica postawiono do dyspozycyi. Jego miejsce zajmie albo podpułkownik Mihajłowicz, teraźniejszy ambasador w Petersburgu, albo podpułkownik Solarowicz, który obecnie pełni służbę drugiego adjutanta.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 sierpnia. O godz. pół do 12 przed południem złożył wczoraj cesarz austryacki wizytę ministrowi ks. Łobanowowi w jego apartamentach. Wizyta trwała 20 minut. O godz. pół do 1 odwiedził ks. Łobanowa hr. Gołuchowski i zabawił czas dłuższy na wizycie.

Wiedeń, 29 sierpnia. Wczoraj odbyło się u ambasadora rosyjskiego hr. Kapnista śniadanie, na którem byli obecni hr. Gołuchowski, ks. Łobanow i austro-węgierski ambasador w Petersburgu ks. Liechtenstein.

Wiedeń, 29 sierpnia. Przegląd wojska, który się odbył dzisiaj rano o godzinie 8, wypadł świetnie. Na plac przeglądu wyruszyły 42 bataliony piechoty, 38 szwadronów kawaleryi, oddział jednorocznych ochotników, furgony i 76 dział. Ciało dyplomatyczne i arystokracya w znacznej liczbie przypatrywała się przeglądowi.

Komendę nad przeglądem objął cesarz Franciszek Józef, który o kwadrans na ósmą wyjechał z Burgu i udał się do Schoenbrunn. W kwadrans potem przybył car Mikołaj, następnie carowa, arcyksiężne Marya Józefa, Izabella, Augusta. Arcyksiążęta Otto i Eugeniusz znajdowali się przy swych wojskach.

Cesarz Franciszek Józef w mundurze marszałka, z rosyjskim orderem Andrzeja, przybył konno na plac przeglądu o trzy kwadranse na ósmą, gdzie powitali go arcyksiążęta Józef Ferdynand, Fryderyk Józef August, generałowie nie mający służby, wyżsi oficerowie i zagraniczni wojskowi *attachés*; tłumy zgromadzonej publiczności wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć cesarza.

O kwadrans na dziewiątą nowe okrzyki entuzyastyczne oznajmiły przybycie rosyjskiej pary carskiej.

Carowa rosyjska i arcyks. Marya Józefa przybyły powozem, zaprzężonym *à Daumont,* i eskortowanym strażą honorową. W następnych powozach jechali arcyksiążę Franciszek Ferdynand, arcyksiężne Izabella i Augusta; a zaraz potem ukazał się car rosyjski na koniu. Kapela wojskowa zaintonowała hymn rosyjski.

Cesarz czekał dostojnego gościa na czele prawego skrzydła, zdał mu raport, poczem obaj

monarchowie przejechali wzdłuż frontów. a za nimi powozami jechały: carowa, arcyksiężne i świta.

Objazd frontów trwał trzy kwadranse. Następnie cesarz przeprowadził przed carem w defiladzie jedenasty pułk dragonów, poczem defilowały inne pułki. Kiedy maszerował pułk cara Aleksandra II, którego car Mikołaj jest właścicielem, car stanął na czele tego pułku i przeprowadził go w defiladzie przed cesarzem austryackim, poczem połączył się znowu z cesarzem, a defilada odbywała się w dalszym ciągu.

Defilada świetnie się powiodła i wywołała powszechny podziw.

Zaraz po przeglądzie car rosyjski i cesarz wsiedli do powozu. Carowa z arcyksiężną Józefą pojechały naprzód w odkrytym powozie, za niemi obaj monarchowie, a w następnych powozach arcyksiążęta i arcyksiężne udali się na dworzec kolei północnej, gdzie cesarzowa już ich oczekiwała.

Na całej drodze od placu przeglądu do dworca kolei północnej publiczność entuzyastycznemi okrzykami witała monarchów.

Car i carowa rosyjscy o godz. 11 przed południem odjechali do Kijowa, pożegnawszy się na dworcu jak najserdeczniej z cesarzem i cesarzową i z członkami cesarskiej rodziny.

Wiedeń, 29 sierpnia. Przed oznaczoną godziną odjazdu carstwa zgromadzili się dziś na dworcu kolei północnej arcyksiążęta ze swojemi świtami. Cesarzowa austryacka przybyła na trzy kwadranse przed odjazdem pociągu i udała się do dworskiej sali poczekalnej, gdzie niebawem przybyła arcyksiężna Stefania wraz ze świtą honorową. Członkowie ambasady rosyjskiej z damami oczekiwali rosyjską parę cesarską na peronie. Przed samą 11 przybyła carowa w towarzystwie arcyksiężnych i arcyksiążąt. O godzinie 11 przybyli obydwaj cesarze, witani okrzykami *„hoch!“* Po bardzo serdecznem pożegnaniu się carstwa z rodziną cesarską w dworskiej poczekalni, wyszli wszyscy na peron, gdzie obydwaj cesarze dwukrotnie się ucałowali, a cesarzowe uściskały i ucałowały, zamieniając słowa pożegnania. Carowa pocałowała także arcyksiężnę Stefanię.

Następnie zbliżył się car z odkrytą głową do cesarzowej Elżbiety i wśród serdecznych słów pożegnania pocałował ją w rękę. Cesarz Franciszek Józef pocałował również w rękę carową, która podała raz jeszcze na pożegnanie rękę wszystkim arcyksiążętom, i podszedłszy do cesarzowej Elżbiety raz jeszcze ją ucałowała. Cesarz Franciszek Józef odprowadził do wagonu carową i cara i stanął przed wagonem. Gdy pociąg ruszał, zamienili cesarzowie raz jeszcze słowa pożegnania.

Służba honorowa, przydzielona carstwu, towarzyszyć będzie pociągowi do Bisenz. *Attaché* pułkownik Woronin towarzyszy carstwu do Granicy.

Paryż, 29 sierpnia. Jak donosi *Agencya Havasa* z Aten, angielski wicekonsul w Herakleionie zwrócił się o pomoc do kapitana okrętu „Hood“.

Bruksela, 29 sierpnia. W Kołach politycznych utrzymują, że minister wojny Brassine po zebraniu się Izby, wniesie ostatecznie projekt zaprowadzenia osobistej służby wojskowej. Przedłożenia, dotyczące uzbrojenia narodu i powszechnej służby wojskowej, zostaną zaniechane.

Bruksela, 29 sierpnia. Rząd państwa Kongo zaprzecza wiadomości, jakoby Lothaire zamierzał wkrótce odpłynąć do Kongo.

Bruegge, 29 sierpnia. Pociąg, który odszedł wczoraj wieczór z Bruegge do Blankenberge, wykoleił się na moście niedaleko stacyi Bruegge, przyczem poniósł śmierć pewien francuski podróżny; inny podróżny odniósł ciężkie rany. Kilka osób jest lekko rannych.

Londyn, 29 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Keywest:

Dowódca powstańców Carlos Roloff, który powrócił tutaj z wyprawy na Kubę, donosi, iż trzy wyprawy na Kubę udały się szczęśliwie, albowiem powstańcy, nie spostrzeżeni przez Hiszpanów, przewieźli w jasnym dniu 400 karabinów, półtora miliona patronów, 4 działa systemu Hottkissa, dynamit i środki lecznicze.

Londyn, 29 sierpnia. *Times* donosi z Zanzibaru: W czasie bombardowania znajdowało się w pałacu 3000 osób, z których 500 zostało częścią zabitych, częścią rannych. Said-Kalid przeuywa jeszcze w konsulacie niemieckim.

Rzym, 29 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi: Wiadomość dziennika *Nev-York Herald*, jakoby Włochy przesłały Brazylii ultimatum, niepotwierdziła się dotąd.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Uciekający Armeńczyk został wczoraj przed bramą poselstwa szwedzkiego przez trzech żołnierzy zastrzelony. Ciało jego wleczono przez przedmieście Pera do policyi. Konsul szwedzki przedłożył ustne i pisemne usprawiedliwienie i żądał ukarania żołnierzy, których równocześnie aresztowano.

Madryt, 29 sierpnia. Urzędowa depesza z Kuby donosi, iż dowódca powstańców, Qintin Banderos, przeszedł linię Mariel podczas oberwania się chmury. Wojsko, które wysłano naprzeciw powstańców, pobiło ich; powstańcy stracili 19 ludzi w zabitych. Dwa oddziały wojska hiszpańskiego ścigają powstańców. — Wdrożono śledztwo, w którym punkcie powstańcy przeszli linię Mariel.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Ambasadorowie poczynili dzisiaj u Porty poważne przedstawienia w sprawie zajść ostatnich i zwrócili jej uwagę na niepomyślne skutki, oraz na ewentualność dalszych rozruchów.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	365	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 29 sierpnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·35. Pszenica na wiosnę 7·19. Owies na wiosnę 5·70.

Wiedeń, 29 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·40; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·30 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40. Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·77; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 251·85; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 29 sierpnia. Godzina 2 minut 55 p. poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1509 16 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Uczniowie

uczęszczający do szkół średnich, jakoteż **elewi prywatni** znajdą rodzicielską opiekę i pomoc w naukach **pod kierownictwem profesorów szkół średnich** w pensyonacie dla uczniów szkół gimnazyalnych i realnych. — Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje się między godz. 11 a 1 w południe przy **ulicy Sobieskiego, L. 17, parter, w Krakowie.** — **Ceny nader umiarkowane.**

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.



Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Na[illegible] skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne
1500 **Pięcioletnie poręczenie.** 57 100
Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Zmiana lokalu.

Pierwsza krakowska Pracownia

studniarska

JANA PIWOWARCZYKA

przeniesioną została do domu własnego

przy ulicy Długiej, L. 42, w Krakowie.

Donosząc o tem, mam zaszczyt zawiadomić Wielm. PP. Obywateli, Architektów, Inżynierów. iż powiększyłem swoją pracownię, zaopatrując się w doborowy materyał do wykonania robót studziennych, drewnianych, murowanych, betonowych i żelaznych systemu tłoczącego i ssącego.

Zlecenia wykonuję po możliwie niskich cenach, gruntownie i w oznaczonym czasie.

Polecam się łaskawym względom
1715 8 20 **Jan Piwowarczyk.**

Fabryka Stor i Zaluzyj

JÓZEFA KÖHLERA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka, 25,

poleca:



Story patyczkowe od 1 złr. 20 ct.

Rolety płócienne z samozwijaczem, od 1 złr 50 ct

Zaluzye w wszelk. kolorach

Nowość!

Parawany chroniące od przeciągów, gładkie lub z chińskiem malowidłem.

Markizy z maszynkami lub korbą, **po możliwie najtań. cenach.**

Poszukuję się **agentów** pod korzystnemi warunkami 1754 5 0

KAKAO-VÈRO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL w Bodenbach n/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 153170 78

DACHÓWEK

podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości:

Jakób Better,
skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,
w Krakowie, ulica św. Jana, L. 8.

Trzy małe gospodarstwa

$^1/_4$ mili od Krakowa oddalone, od 5 do 25 morgów ziemi I. klasy, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie, oraz z całym inwentarzem i zbiorami, bardzo korzystnie do nabycia, tudzież są do sprzedania **dwie kamienice dwupiętrowe,** bardzo dobrze budowane, z ogrodem, z najzdrowszej dzielnicy miasta, przynoszące 7% — Bliższa wiadomość: **M. Fiałek, ulica Krótka, L. 3.** 1759 5 6

Majątek tabularny

w powiecie Grybowskim, bardzo pięknie i przystępnie położony, zupełnie urządzony, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest **do sprzedania.** — Obszar około 300 morgów. Budynki murowane. 1808 3 3

Bliższych wiadomości udzieli **notaryusz w Grybowie.**

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu 1816 5 8

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne, i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością

Kraków, ulica Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,**
właścicielka zakładu.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Przemysł krajowy.

Sukna żywieckie.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny). a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

PP. Kupcom oraz **Instytucyom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 1358 17 0

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki“.

Przemysł krajowy.

Istniejąca od roku 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska Fabryka wyrobów marmurowych

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

(obok łazienek rzymskich).

Wielki skład gotowych różnobarwnych **marmurów** na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne dla pp. rzeźników i masarzy, kompletne urządzenia dla cukierń, kawiarń itp. Wyroby te dotychczas dla braku krajowej fabryki były wyłącznie z Wiednia sprowadzane.

Ze względu na przeniesienie pracowni, znajdujące się na składzie **gotowe pomniki** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru, między innemi **figura św. Józefa z dzieciątkiem** na wysokim i okazałym postumencie, są do nabycia **po cenie znacznie zniżonej.** 1567 7 0

Nie ma już zarazy w pszenicy!

N. Dupuyowska zaprawa do nasion

radykalny sposób przeciw zarazie pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa, kukurudzy itd., premiowana i polecana przez wiele towarzystw rolniczych i wybit. gospodarzy.

Do nabycia w każdym handlu towarów korzennych i żelaznych austro-węgierskiej monarchii w paczkach na 2 cetnary metr = około $2^1/_2$ hektolitra = 250 litrom nasienia po 25 ct., na 1 cetnar metryczny = około $1^1/_4$ hektolitra = 125 litrom sienia po 13 ct.

Wszelkich wyjaśnień udziela za darmo i opłatnie chemiczne laboratoryum 1772 2 3

Numa Dupuy
Wiedeń, VI., Windmühlgasse Nr. 33.

H. CZYŃSKA

przedtem L. Czyński w Jarosławiu

38-krotnie premiow.

Parowa Fabryka pierników, sucharków, wafli, ciast, makaronów, jagieł, kaszy hreczanej poleca jako nowość:

EKSTRAKT

do łatwego, prędkiego i wygodnego sporządzania Crému na deser i leguminę



waniliowy, cytrynowy, pomarańczowy itd. w puszkach po 70 ct. do nabycia w znaczniejszych handlach korzennych.

Magazyn

TOWARÓW MODNYCH

DLA DAM 1580 9 10

St. Birtusa

Rynek, Linia A—B,

poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiej, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 914 15 15

Zarząd.

J. Grünspan w Andrychowie.

Krajowe wyroby tkackie: lniane, bawełniane i wełniane.

Odznaczone dyplomem uznania na powszechnej wystawie gospodarczo-rolniczej w Wiedniu 1890 r., dyplomem honorowym na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1874 roku, srebrnym medalem zasługi Izb handlowych galicyjskich na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie 1894.

Rok założenia 1874.

Wyroby: płócienka szkockie, zefiry, batysty, nicea; barchany rozmaitego gatunku i w rozmaitych deseniach; **drelichy** na materace, liberyjne i na rozmaite potrzeby gospodarcze; **firanki drelichowe, wyroby żakardowskie** na obicia mebli; **portyery, obrusy, kapy na łóżka** wełniane i lniane w różnych deseniach i t. p.

Na składzie znajdują się: **W centralnym bazarze krajowym we Lwowie, w Bazarze krajowym w Krakowie, w pierwszorzędnych sklepach bławatnych we Lwowie i Krakowie.**

Na zamówienia wyrabia się wszelkie podane w tym zakresie wzory.

Ośmielam się zwrócić uwagę P. T. Publiczności na moje wyroby krajowe, które są lepsze, gustowniejsze i tańsze od zagranicznych i polecam się łaskawym względom, z uszanowaniem
1334 10 52 **J. Grünspan.**

Przyjmę pod opiekę

dwóch uczniów

szkół średnich lub normalnych pod przystępnemi warunkami.

Bliższa wiadomość: **ul. Podwale, L. 2. Skąpski.** 1833 3 3

Pokój mniejszy

na I piętrze od frontu, z osobnym wchodem, z meblami lub bez, każdego czasu **do wynajęcia.**

Wiadomość: ulica Szlak, L. 27.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244.

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki

po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 1758 5 56

Król. rumuński i król. serbski

cyrk

CEZAR SIDOLI

przy ul. Dietlowskiej.

W niedzielę 30 sierpnia 1896

o godz. 4 i 8 wieczorem

Wielkie

Przedstawienia

o wspaniałym programie.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**

Z szacunkiem
Cyrk Sidoli.

Studentów

przyjmę **na mieszkanie z wiktem** za skromnem wynagrodzeniem. — Troskliwa opieka zapewniona. Lekcye na żądanie w domu.

Adres: **ulica Bracka, 15, II piętro.**

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt. Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 1592 13 20

Słynny starszego lekarza wojskowego i fizyka **Dra G. Schmidta** 701 14 27

olejek do uszów

usuwa nabytą głuchotę, cieknienie z uszów, woszczyznę i przytępienie słuchu.

Do nabycia po **2 złr.** w oryg. flaszkach wraz z sposobem użycia w aptece **Ludwika Rosenberga w Krakowie.**

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 11 0

Ogłoszenie.

W jednem większem powiatowem mieście zachodniej Galicyi jest **zaraz do wydzierżawienia** kompletnie z komfortem urządzony

Hotel z restauracyą

i **prawem wyszynku wszelkich trunków.** Potrzebne naczynia stołowe, kuchenne, szkło i bielizna są do dyspozycyi.

Zgłoszenia pod **1847** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1847 2 3

Patenty na wynalazki

1377 wyrabia i zużytkowuje 12 52

inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

3000 tapet pokojowych

na składzie, **okazyjnie tanio do nabycia** u

A. Krzysztofowicza we Lwowie.

Zastępstwo na Kraków i okolicę u firmy 1133 31 31

Reim i Friedrich
w Krakowie, Rynek, 37, Linia A-B.

Wzory do dyspozycyi. Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincyi.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.** Ceny bardzo niskie.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.

Poszukuję **spadkobierców Seweryna Górskiego,** syna Andrzeja i Józefy z Kąckich, urodzonego około roku 1813 w Szwajkowcach, powiecie Zaleszczyckim, później zamieszkałego w Czerwonogrodzie, powiecie Czortkowskim

1854 1 **Jan Majerczak,** Warszawa, Aleje Jerozolimskie 31.

Rutynowany 1851 1 2
starszy magister farmacyi
lat 29, poszukuje odpowiedniej posady od **1 października b. r.**
Bliższych informacyj udzieli Wny **F. Tabeau,** właściciel apteki, **w Zakopanem.**

C. k. Sąd powiatowy w Krzeszowicach
przyjmie bezzwłocznie 1855 1 2
dyetaryusza
do urzędu ksiąg gruntowych
za wynagrodzeniem dziennem 1·20 złr.

Przyjmę 1856 1 2
kilku uczniów szkół średnich.
Opieka rodzicielska, ścisły nadzór pedagogiczny, a na żądanie pomoc w nauce
J. Parczyński,
nauczyciel szkół miejskich, **Kraków, ulica Retoryka, L. 2.**

Do sprzedania 1850 1 10
majątek ziemski
930 morgów obejmujący, 1½ mili od Sanoka oddalony, gleba dobra, teren naftowy, park, ogród owocowy stawy. Suchy dochód 2000 złr. Sąd, urząd podatkowy, pocztowy i telegraf, lekarz i apteka w miejscu. Cena 154 000 złr. Dług Tow kredyt. ziemsk. 38.000 złr. — Zgłoszenia pod lit. **A M, Lwów,** ulica Kraszewskiego, 25.

Na długie wieczory.
Przy Placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie
(naprzeciw Magistratu)
Znana Wypożyczalnia książek
J. GUMPLOWICZOWEJ
zaopatrzona jest w ogromny wybór dzieł najnowszych w rozmaitych językach. **Cena abonamentu przystępna.**
Z poważaniem **J. Gumplowiczowa.**
Plac WW. Świętych, L. 8, naprzeciw Magistratu, w Krakowie. 1840 1 14

Muzyki, języka francuskiego, przedmiotów szkolnych chcę udzielać za mieszkanie i wikt.
Zgłoszenia pod **„1842“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1842 1 2

Wyprawy
dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
KRAKÓW 1853 1 0
Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.



Podziw wywołuje
niesłychana skuteczność
A. RIXA
oryginalnej
pasty Pompadour.
Zdumiewająco niezawodny skutek wywiera na popękaną, szorstką i popryskaną skórę, swędzenie i czerwoność. Skóra staje się lśniąco białą i zupełnie czystą, jak aksamit miękką i młodociano świeżą. Panowie i panie, co używają codzień pasty Pompadour, zdumienie wywołują swą uderzająco piękną cerą. Piegi, plamy wątrobiane, trądziki, wypryski i wszelkie skazy na twarzy lub rękach znikają w 14 dniach, za co się ręczy, a jeśli skutek nie nastąpi, to zwraca się pieniądze. Trzeba się przekonać o tem przez użycie tego kremu. Czyste utrzymywanie skóry jest nie próżnością, lecz przykazaniem przyzwoitości. **Cena złr. 1.50 za słoik; także mleko Pompadour zamiast pudru, dobrze się trzymające; w świecie słynne złr. 1.50; mydło Pompadour na szorstkie ręce, karton z 3 kawałkami 90 ct.; puder Pompadour złr. 1.25.** 1536 9 10
Główny skład wyrobów Dra Rixa: **Wilhelmine Rix Witwe Söhne, Wiedeń, II., Praterstrasse 16, I piętro,** Rix-Hof. Także w aptekach.

Pierwsza 1338 10
Pracownia Gorsetów
francuskich
FRANCISZKI STOEGER
przy ulicy Grodzkiej, L. 4, I piętro,
wykonuje gorsety według miary z najlepszych materyałów francuskich, oraz **gorsety hygieniczne** dla młodych panienek i **specyalne szelki** do prostego trzymania się dla chłopców.

Pensyonat.
Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, iż i nadal przyjmuję
panienki
uczęszczające do szkół publicznych.
1556 8 8 **Izabella Żychoń,**
Kraków, ul. Szewska, L. 25.

Czeladnik krawiecki damski
znający się na kuśnierstwie, znajdzie pomieszczenie w większym magazynie.
Zgłoszenia listowne pod **1799** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1799 2 2
Potrzebny także **chłopiec do praktyki.**

Perfumy i mydła toaletowe.
Wodę kolońską
Rozpylacze do perfum.
Puder biały i ryżowy.
Puszki i łabędziki do pudru.
Wodę, pastę i proszki do zębów.
Wodę do włosów.
Gąbki i szczotki toaletowe
oraz wielki wybór
rozmaitych innych artykułów toaletowych.

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek, 37,

Linia A—B, polecają:

Środki przeciw nagniotkom.
Wanny gumowe do kąpieli.
Artykuły gumowe techniczne, chirurgiczne i hygieniczne.
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Materyały do święcenia.

Cenniki z 300 ilustracyami gratis i franco.

Farby, lakiery, masę woskową i francuską do podłóg.

Artykuły do prania.
Środki do wywabiania plam.
Farby do farb. sukien, piór i firanek.
Artykuły kuchenne. 1836 1 0
Aparaty do filtrowania.
„Alpestre“
Środki do tępienia owadów.

Papiery transparentowe.
Ceraty na stoły i meble.
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum.
Podściółki ceratowe i z linoleum.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.
Wyroby szczotkarskie.
Trzepaczki, pióropusze.
Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

Niech nie zaniecha żadna dama kazać sobie przysłać opłatnie nasze w komplecie zestawione

KOLEKCYJE PRÓBEK

które obejmują
bogaty wybór
czarnych i kolorowych
materyj wełnianych,
aksamitów, materyj jedwab. i angielskich welwetów;
do prania, gładkie i deseniowane
barchany, flanele,
konfekcyjne materye sukienne
na wierzchnie suknie damskie i męskie,
towary płócienne i bawełniane, bieliznę na łóżka i stoły, chusteczki itd. itd.
Świeżo pojawiły się
także nasze
obficie ilustrowane żurnale
które naszym **P. T. Odbiorcom** wysyłamy **darmo i opłatnie.**
Obejmują one:
oryginalne odbitki ostatnich nowości w kapeluszach damskich, konfekcyach, toaletach, bluzach, towarach futrzanych i skórkowych, w sukniach dla mężczyzn i chłopców, w bieliznie męskiej, damskiej i dziecinnej, kotarach, portyerach, dywanach salonowych i chodnikach, okryciach na łóżka i stoły, wyszywane kołdry flanelowe, pluszowe, koce podróżne itd. 1800 1 6

Grand Magazin „AU PRIX FIXE“
BRÜDER HIRSCH & Co, tylko WIEDEŃ, I., Graben 15.
NB. Za spieszne i dobre wykonanie wszelkich zleceń ręczy nasza firma wszędzie z rzetelności znana.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie 1796 3 5
została zaopatrzoną we wszystkie
książki szkolne,
Mapy, Atlasy i Globusy.

Zakład wychowawczo-naukowy
W. Tobiczyka
dla uczniów szkół średnich, publicznych i prywatnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom, przyjmuje zgłoszenia codziennie między godz. 2 a 4 po południu. — **Ulica Łobzowska, Ł. 27, II p., w Krakowie.** 1805 6 10

Ważne dla Rodziców!
Jąkania
niewymawiania liter i wad w mowie
oducza własną metodą
Leon Stępowski
art. dram. teatru miejskiego.
Podziękowania, listy i uznanie prasy interesowani raczą przejrzeć na miejscu.
Na liczne żądania otwieram od 1 października
kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci.
Przyjmowane będą dzieci do lat 13 tylko z wadami mowy, to jest: nieśmiałość w mowie, słaby lub niemiły głos, krótki oddech, szybka mowa, niewymawianie liter, seplenienie, bełkotanie, żargon i t. p. 1791 4 7
Adres: **Leon Stępowski, ul. Długa, L. 13,** od godziny 1 do 4.

Zawiadamia się osoby interesowane, że na bieżący rok szkolny przyjmuje się nadal
uczniów szkół średnich.
Dom inteligentny, opieka rodzicielska, konwersacya francuska i niemiecka, fortepian w domu i na żądanie pomoc w naukach. Warunki przystępne.
Bliższa wiadomość: **ul. Gertrudy, L. 18, parter na lewo.** 1797 3 3

Koniak koronny
(Kronnen-Cognac)
Berger Volk & C-ie
Skład główny:
Wiedeń, Opperring 6.
Badany i za wyborny uznany przez
Prof. Dra Stopczańskiego, Radcę dworu Prof. Dra Ludwig'a.
Zapisywany i polecany przez
Prof. Dra Korczyńskiego, Prof. Dra Pareńskiego, Radcę dworu Prof. Dra Alberta, Radcę dworu Prof. Dra Brauna, Radcę sanitarnego Prof. Dra Osera, ces. Radcę Prof. Dra Winternitz'a itd. itd.
1841 1 12
Odznaczenia.
Nagroda honorowa — c. k. Ministerstwa handlu.
Nagroda państwowa. — c. k. Ministerstwa rolnictwa.





Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.



Zacherlin
działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.** 703 7 8
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin“.

FRANCISZEK GORAL.
Ważne
dla P. T. jednorocznych ochotników i Rodziców
posyłających synów do szkół średnich.
Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich
posiada na składzie materye krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i **po nader umiarkowanych cenach.**
Z poważaniem
Franciszek Goral
krawiec cywilny i wojskowy,
Kraków, ulica Szewska, 20.

„Reform“
złocisty zegarek remontoar
przewyższa wszystkie dotychczasowe.
6 złr. 6 złr.
1753 3 5



Najmisterniej obciągnięte precyzyjne wnętrze. 3-letnie poręczenie na piśmie za dokładny chód.

Najnowsza konstrukcya. **Naprawa zupełnie zbyteczna.** Koperta potrójna, wspaniale cyzelowana, **z prawdziwego złocistego metalu.** Nawet po 20 latach ma wygląd prawdziwego złota **Cena tylko 6 złr.** wraz z obciągnięciem i skórzanym woreczkiem. Do tego stosowny **prawdziwie złocisty łańcuszek,** najnowszego fasonu, **złr. 1.50.**
Wysyła za zaliczką centralny skład
Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse, 12.

JAWORZE (Ernsdorf)
Śląsk austr.
Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.
Prospekta i wyjaśnienia za darmo. 1542 28 28
Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

Najtańsze
Pożyczki amortyzacyjne
do dwóch trzecich wartości szacunkowej na dobra, domy i fabryki, na termina krótsze lub dłuższe, oferuje i załatwia szybko i bez trudności:
„Lloyd Węgierski“ („Magyar-Lloyd“).
Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: 1743 5 5
Franciszek Bartik w Krakowie, ulica Lubicz, L. 22.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 51 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syrlusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Poszukuję 1844 2 10
spólnika (katolika)
z większym lub mniejszym kapitałem, do nader korzystnego interesu. **Egzystencya pewna. Straty niemożliwe.** Dokładnych informacyj udzielę listownie — Zgłoszenia pod **„Spółka A. Z. 1896“** przyjmuje Admin. „N. Reformy“.

Pomieszczenie
dla kształcących się panienek
z zapewnieniem troskliwej opieki.
Wiadomość: **ulica Jagiellońska, L. 7, II piętro.** 1828 3 3

Dziczyzna bardzo tanio.

1 kg.	czombra sarniego	złr. 1.30
1 „	pieczeni	„ —.90
1 „	łopatki	„ —.48

sprzedaje 1848 2 0
HENRYK FUGLEWICZ
dawniej W. Knoreck i Spółka
Kraków, ul. Floryańska, 23.